Nr 42. Kraków, Niedziela 21 Lutego 1892. Rocznik XLV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 6 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 20 lutego.

Z wiarołomstwem na ustach upadł p. Freycinet. Chciał niem uspokoić prawicę parlamentu, wzburzoną przedłożeniem projektu „o wolności stowarzyszeń", projektu, który miał być uspokojeniem skrajnej lewicy. Padł z nadmiaru zręczności.

Kiedy p. Hubbard — mający tyle tylko wspólnego z Gambettą, że na wszystkie tonacye powtarza waryanty starej piosenki: *le clericalisme voilà l'ennemi* — skorzystał ze sprawy arcybiskupa Gouthe-Soulard i przyparł w grudniu r. z. pana Freycinet do muru żądaniem rozdziału Kościoła od państwa, prezes gabinetu francuskiego, błagając o łaskę, przyrzekł mu uroczyście, że wkrótce przedłoży Izbie projekt ustawy, przygotowujący grunt dla tego rozdziału. I rzeczywiście, formalnie dotrzymał słowa; ale sposób, w jaki to uczynił, dwuznaczne rzuca światło na pojęcie honoru u francuskiego premiera. Pan Freycinet przedłożył projekt ustawy o stowarzyszeniach, ale — zastrzegł się przedwczoraj, że projekt ten nie ma być uważany za wstępny krok na drodze rozdziału Kościoła od państwa.

Nie sympatyzujemy bynajmniej z kierunkiem politycznym, którego przedstawicielami są w Izbie francuskiej panowie Hubbard, Clémenceau, Brisson i Pichon. Ale w czwartkowej dyskusyi była po ich stronie słuszność zupełna. Słuszność miał Brisson, żądając od Freycineta jasności i rzetelności; słuszność Clémenceau, kiedy drwił ze subtelności p. prezydenta ministrów, który nie chce rozdziału Kościoła od państwa, a przedkłada ustawę o stowarzyszeniach i twierdzi, że będzie ona miała zastosowanie wówczas dopiero, kiedy ten rozdział nastąpi. P. Freycinet wprost podszedł i oszukał stronnictwo radykalne, a to nie wolno. Wolno mu się opierać na niem, lub je zwalczać, ale oszukiwać nigdy.

I dlaczegóż to uczynił? Dlatego, aby znów w błąd wprowadzić, tym razem przeciwną stronę Izby. Czyż p. Freycinet uważał konserwatystów za dzieci, którym można opowiadać bajki tego rodzaju, jak twierdzenie jego, iż projekt o stowarzyszeniach nie jest skierowany przeciw Kościołowi? Czyż zaniknął w nim zmysł, zmysł francuski specyalnie, poczucie śmieszności — *la notion du ridicule* — kiedy projekt ów nazwał „bardzo niewinnym"? „Projekt wasz — zawołał p. de Cassagnac — nie jest ani uczciwym, ani przyzwoitym. Jeśli chcecie proskrybować, miejcież odwagi dość, aby to czynić otwarcie!" Odwagi! sroga to ironia żądać jej od pana de Freycinet. Zręczność była zawsze jedynym przepisem w jego katechizmie politycznym.

I zawiodła go wreszcie. Lewica odgadła zdradę — nietrudnem to było — a prawica nie dała tym razem schwytać się w sidła pojednania.

Jest pewien artyzm losu w upadku p. de Freycinet. Prawica, na którą z pewnością z początkiem posiedzenia czwartkowego liczył silnie, która nieraz już wyratowała go w trudnych jego perypetyach parlamentarnych — prawica obaliła go w chwili, kiedy wygłosił najbardziej pojednawczą wobec Kościoła mowę ze wszystkich, jakie z ust jego słyszała Izba francuska. Uznanie dla lojalności manifestu pięciu kardynałów, zaufanie do konserwatystów zwracających się ku Republice, stwierdzenie sympatyj Papieża dla Francyi i jej rządu, ufność, że Stolica św. nie będzie Rzeczypospolitej czynić trudności — wszystko to brzmiało w ostatniej mowie prezesa gabinetu. A bezpośrednio po niej 110 konserwatystów głosowało przeciw rządowi i obaliło go. Prawica straciła wiarę w szczerość p. de Freycinet.

Któż zgadnie prawdziwą, najgłębszą myśl jego w chwili, kiedy roztaczał przed Izbą te pokojowe obrazy i widoki pojednania? A jednak nie można twierdzić kategorycznie, że właśnie wówczas polityk francuski nie był — od lat wielu po raz pierwszy — szczerym, że nie wypowiadał prawdziwego swego przekonania? U natury tak skomplikowanej, tak na wskróś sztucznej jak p. de Freycinet, projekt o stowarzyszeniach mógł rzeczywiście być fajerwerkiem spalonym ku uciesze wielkich dzieci ze skrajnej lewicy, mógł być zabawką daną im, aby nie przeszkadzali pracy poważnej, którą p. Freycinet chciał podejmować w odwrotnym kierunku. Jeśli tak, to w upadku tym jest pewien tragizm, jak tragizm był w upadku Ferry'ego w chwili, kiedy podpisywał się w Pekinie traktat, będący największym tryumfem jego kolonialnej polityki.

Z drugiej jednak strony upadek gabinetu francuskiego jest niewątpliwie wielkiem zwycięstwem moralności publicznej. Nie dlatego, żebyśmy większość pogromców gabinetu uważali za przedstawicieli tej moralności. Bynajmniej! Mówimy o samym czynie, nie o jego narzędziach. Zwycięstwem moralności publicznej jest stwierdzenie faktu, że do utrzymania się trwałego, do prowadzenia wielkiego narodu nie wystarcza spryt, że potrzeba do tego uczciwości. Zwycięstwem jest wzmocnienie przeświadczenia, że kręte ścieżki, choć się po nich dłużej niż po prostych chodzi, prowadzą w końcu w błędne koło, z którego niema wyjścia; zwycięstwem wreszcie upadek człowieka, który środek za cel uważając, myślał tylko o bycie swym politycznym, a nigdy nie pytał, jaką też korzyść odniesie kraj z tego bytu, który przy projektach do ustaw myślał zawsze z góry o wynikach głosowania, a dopiero później o skutkach dla narodu.

Cóż teraz? Zmiana gabinetu, zmiana parlamentu, czy forsowne utrzymanie jednego i drugiego. Cokolwiek z tych trzech ewentualności nastąpi, jedno stwierdzić można z pewnością, a mianowicie to, że stronnictwo radykalne nie ma zupełnie powodu cieszyć się z przesilenia, które wywołało. Jeśli gabinet Freycineta zniknie z widowni politycznej, to z dwóch przyczyn: naprzód, że zbyt folgował radykalnym zachciankom, a powtóre, że przy tem i przez to stracił zaufanie i zniecierpliwił konserwatystów. Wynika z tego, że czwartkowa koalicya konserwatystów i radykalnych jest tylko związkiem negacyi, w którym zwyciężyli pierwsi, obalając gabinet za umizgi do drugich. Więc nowy gabinet z konieczności będzie musiał, unikając niebezpieczeństw, które zgubiły p. de Freycinet, zerwać z polityką oszczędzania radykalnych drażliwości i drażnienia konserwatystów. Ostatnia mowa p. Freycinet wskazuje następcy jasną drogę: oparcie się na koalicyi oportunistów i umiarkowanych konserwatystów.

Rozwiązanie Izby! W dzisiejszym stanie umysłów we Francyi, radykalni wyszliby z wyborów zdziesiątkowani — zyskałyby niewątpliwie partye środkowe.

Jeśli zaś — i to jest możliwe — Izba, która odrzuciła przecie nawet żądanie nagłości dla ustawy o stowarzyszeniach, a więc poszła nawet *ultra petitum* rządu, zdecyduje się zreasumować swoją uchwałę — uczynić to może tylko przez zwrot, dokonany przez prawicę. A to znaczy tyle, co spalenie mostów między rządem a skrajną lewicą. Skończyłoby się wszystko na dotkliwej, może wreszcie skutecznej lekcyi uczciwości politycznej, danej gabinetowi przez parlament.

W każdym więc razie głosowanie czwartkowe może być w rezultacie burzą, która oczyściła duszną, pełną fałszu i hipokryzyi atmosferę parlamentarną w Paryżu. Jeśli tak, stać się ono może punktem zwrotnym w wewnętrznej polityce Republiki. Być może — miejmy tę nadzieję — że niebawem projekt „o wolności stowarzyszeń" będzie już tylko przykrem sennem wspomnieniem, ostatnim odbłyskiem starego szablonu rewolucyjnego, tak rażącego wśród nowych stosunków, nowych prądów, nowych ludzi. Z większą radością wtedy i z pełniejszej piersi, popłynie w świątyniach Pańskich we Francyi modlitwa: *Domine, salvam fac rem publicam!*

Przegląd polityczny.

Hrabia Albert Apponyi wypowiedział we czwartek wielką mowę w Koszycach; stanowić ma ona odpowiedź na temeszwarską enuncyacyę hr. Szapary'ego. Hr. Apponyi oświadczył się przeciwko dotychczasowym rządowym kandydatom na prezydenta nowej Izby, oraz przeciwko kloturze i zapowiedział wielką agitacyę w całym kraju, mającą na celu zapewnienie większości stronnictwu narodowemu. Opozycya — mówił hr. Apponyi — zdobyła już sobie większą część miast i nie złoży broni. Ostatnią walkę uważać trzeba stanowczo za wygraną.

Przedłożony w parlamencie angielskim projekt o reformie irlandzkiej administracyi prowincyonalnej napotkał na nadzwyczaj wrogie i opozycyjne przyjęcie ze strony liberalnych i Irlandczyków. Morley nazwał bill „monstrualnem oszustwem." Harcourt wzywał rząd, żeby nie zajmował drogiego czasu Izby podobnemi sprawami. Przywódzcy stronnictw irlandzkich występowali z zaciekłością i oburzeniem przeciwko projektowi, w którym widzą ciężką krzywdę, wyrządzoną ludowi irlandzkiemu. Po bardzo burzliwej dyskusyi przystąpiono do pierwszego czytania, w którem, jak doniosła wczorajsza depesza, większością głosów ustawę uchwalono. Oburzenie i rozdrażnienie w szeregach opozycyi jest podobno tak wielkie, że rząd zamierza, przy drugiem czytaniu, najjaskrawsze postanowienia nieco zmodyfikować; tak przynajmniej donosi *Morning Post*.

Czwartkowe posiedzenie Izby francuskiej, którego przebieg podajemy poniżej, a znaczenie omawiamy na wstępie, wywołało w Paryżu wrażenie tem większe, że niespodziewano się wcale tak nagłego przesilenia i sądzono, że dyskusya nad wnioskiem Hubbarda zakończy się, jak zwykle, tryumfem rządu. Stało się przeciwnie. Oficyalna nota ajencyi Havasa donosi: „Bezpośrednio po posiedzeniu Izby, ministrowie odbyli naradę w *Palais Bourbon*. Prezydent ministrów Freycinet objawił zamiar, wręczenia dymisyi całego gabinetu. Ze względu na to, że w *Elysée* odbywało się wieczorem przyjęcie i obiad parlamentarny, Freycinet ograniczył się do tego, że zawiadomił prezydenta Carnota o sytuacyi, wytworzonej przez wotum Izby. Prezes gabinetu udać się miał w piątek rano do *Palais Elysée*, ażeby prezydentowi przedłożyć dymisyę całego gabinetu." W kołach parlamentarnych krążą już nazwiska członków przyszłego gabinetu, na którego czele stanąć ma Floquet albo Tirard. Carnot jednak nie okazuje skłonności do przyjęcia dymisyi gabinetu Freycineta i prawdopodobnie zgodzi się raczej na rozwiązanie parlamentu. Prasa po większej części z zadowoleniem wita przesilenie; jeden tylko *Siècle* ubolewa, że dla sprawy, mającej znaczenie drugorzędne, obalono gabinet, który imponował nietylko przez swoją trwałość, lecz także przez wybitne zdolności i inicyatywę na najrozmaitszych polach. *Evénement* utrzymuje, że skutkiem czwartkowej klęski ustąpi tylko Freycinet.

Ruchy robotnicze w Rzymie przybierają niepokojące rozmiary. W nocy ze środy na czwartek zapadła uchwała powszechnego strejku. Rada ministrów obradowała nad projektem zarządzenia odpowiednich środków bezpieczeństwa, obmyślonych wspólnie przez ministra spraw wewnętrznych i dyrektora policyi. Wojska w koszarach stoją w pogotowiu. Manifestanci domagają się, żeby rząd przystąpił do zapowiedzianych budowli i robót publicznych dla dostarczenia pracy pozbawionym chleba. Policya przedsięwzięła liczne aresztowania. Dzienniki wzywają robotników do spokoju i umiarkowania. Według ostatnich wczorajszych depesz, na Piazza Mattei wybuchła bomba, podłożona zbrodniczą ręką. Dwustu pięćdziesięciu kamieniarzy, zatrudnionych przy pałacu sprawiedliwości, zawiesiło pracę i chcieli w gromadnym pochodzie przejść przez most, prowadzący do środka Corso. Zawezwana piechota rozproszyła demonstrantów. Skutkiem aresztowania przywódzców robotnicy są zupełnie zdezorganizowani. Jest więc nadzieja, że porządek będzie utrzymany.

Jak donoszą z Paryża, don Manuel Ruiz Zorilla zabrał głos na bankiecie Towarzystwa „Union de la méditerranée" i oświadczył, iż Hiszpania albo już przystąpiła do trójprzymierza, albo też w najbliższych dniach do niego przystąpi. Wątpić jednak należy, czy informacye skazanego *in contumaciam* na śmierć byłego ministra wyznań księcia Amadeusza Aosty pochodzą z zupełnie pewnego źródła.

Korespondencya „Czasu."

Petersburg 16 lutego.

(+) Klęska głodowa w Rosyi, jak z jednej strony odsłania wiele braków w stosunkach społecznych i ekonomicznych, nie mówiąc już o biurokratyzmie instytucyj państwowych i autonomicznych, utrudniającym niekiedy wykonanie najlepszych zamiarów osób prywatnych lub stowarzyszeń, tak z drugiej strony wywołuje wiele pięknych objawów poświęcenia się i miłosierdzia wobec bliźnich. Do tych ostatnich zaliczyć należy ofiarność znanego pisarza i filantropa hr. Lwa Tołstoja i spokrewnionej z nim rodziny Filosofowa. Chcąc jak najskuteczniej przyjść z pomocą głodnym, hr. Lew Tołstoj nie szukał żadnych komitetów centralnych i lokalnych, ale w dwóch powiatach gubernii tulskiej, dankowskim i epifanowskim, w których znajdują się i jego dobra, urządził swym kosztem 35 restauracyj dla ubogich, umieszczonych w izbach włościańskich, a w każdej z nich otrzymuje bezpłatne pożywienie od 60—70 osób, bo więcej osób te improwizowane lokale pomieścić nie mogą. Idąc za jego przykładem, właściciel dóbr ziemskich w tychże powiatach, p. Filosofów, urządził podobnych kuchni 16. Jeszcze kilka tego rodzaju przykładów praktycznie i rozumnie pojętego miłosierdzia ze strony możnych, mógłbym wymienić z ostatnich kilku tygodni. Przytoczę tutaj piękny przykład ofiary nietylko swego skromnego mienia, ale stanowiska i wygód życia codziennego, o jakiej donosi *Smoleńskij Wiestnik*. Zdobyła się na nią panna A. Zdanowa, nauczycielka ludowa, która, porzuciwszy swe stanowisko, udała się do gubernij głodem dotkniętych, aby swe skromne mienie i siły poświęcić dla dotkniętych klęską głodową. Ztamtąd pisuje do swych krewnych listy, które dostają się na szpalty dzienników, jako wybornie malujące położenie ludności wiejskiej w guberniach dotkniętych głodem. Oto, co pisze panna Zdanowa z gubernii tulskiej: „Tutaj niesłychanie wiele chorych — oprócz influenzy, grasuje jeszcze ospa. Izby tutaj z cegły i kamienia, drzewa prawie niema, a z tego powodu wilgoć i zaducha wszędzie okropne. W mieszkaniu starosty wiejskiego lampa nie mogła się palić z powodu ciężkiego powietrza. Nie, nie mogłam nawet przedstawić sobie, aby gdzieś ludzie w ten sposób żyć mogli. W gubernii smoleńskiej izby o wiele lepsze. Wiecie, gdy się widzi to, com ja widziała, to wstyd po prostu wziąć coś do ust; tutaj niektórzy po kilka dni w ustach nie mają kawałka chleba, a żywią się kartoflami lub tylko lebiodą i gnojem („nawozom"). Co dalej będzie — strach nawet pomyśleć."

P. Afanasiew, współpracownik miesięcznika *Wiestnik Jewropy*, objeżdżał niedawno gubernię tambowską, o czem zdawał sprawę w styczniowym zeszycie tegoż czasopisma. Jakkolwiek uznaje on, iż ofiarność rządu i ludności uczyniła już wiele dla głodnych tej gubernii, to jednak stan rzeczy jest tam taki, że „gdyby ofiarność wzmogła się w sto lub tysiąc razy, to jeszcze nie dorównałaby może potrzebie."

W jaki sposób odbywa się i jaki rezultat osiąga dobroczynność, której szafunkiem zajmują się władze rządowe, wyjaśnia niejaki p. Anciferów w czasopiśmie *Sielskij Choziain* („Gospodarz Wiejski"). Z lasów rządowych przeznaczono drzewo na opał dla włościan, dotkniętych głodem, po 3 wozy na chatę. Tymczasem jedni z nich drzewa nie mogli zabrać z lasu, bo koni wcale nie mieli; innych znowu konie były tak osłabione, iż nie były w stanie dowieść go do domu. Okazało się w końcu, że z ofiarności rządowej skorzystali tylko najbogatsi włościanie, nie potrzebujący wcale pomocy. Że na tem źle nie wyszli i leśnicy rządowi, pod których kontrolą odbywało się wydawanie drzewa, to się samo przez się rozumie. Zamiast drzewa opałowego, brali bogatsi włościanie budulcowe, a niektórzy z nich już wystawili porządne budynki gospodarcze. W niektórych dziennikach spotkać się można było z tego powodu ze złośliwą uwagą, iż konsekwentnie i ze zbożem, rozdawanem przez władze rządowe, powinna się odbywać podobna manipulacya. Skoro ubożsi nie mogą worków dźwigać na plecach do wsi, odległych niekiedy o mil kilka, a na ko-

NAJMŁODSI.

(28) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

V.

Po wyjeździe Zygmusia ponura cisza zapanowała w obszernych komnatach jurpolskiego pałacu. Pani Zenobia, na chwilę tym wyjazdem poruszona, wkrótce wróciła do zwykłego spokoju, który coraz bardziej stawał się apatycznym. Gnuśność umysłu nie dozwalała jej nad niczem zastanawiać się zbyt długo; jak każde męczące zajęcie, tak też i każde uczucie, które ją nadto gnębiło, odpychała od siebie, zatapiając się w bezmyślności. Żyła z dnia na dzień, a czasem ta cisza, która ją otaczała, a którą nieraz dawniej jakiś kłopot z powodu Zygmusia przerywał, wydała się jej nawet rozkoszną. Gdy po kilku miesiącach Zygmuś, pełen życia i wesołości, przyjechał na kilka dni świątecznych do domu, pani Zenobia ucieszyła się z początku ogromnie, ale niebawem poczuła się znużoną i już bez wielkiego ściśnienia serca żegnała po raz wtóry odjeżdżającego syna.

Urządziła sobie życie jak mogła najwygodniej. Do późnej godziny nieubrana, zajęta była w swoich pokojach rozmaitemi robotami, których celu i przeznaczenia sama nie byłaby umiała oznaczyć. Miała też swoje chwilowe upodobania, którym czas jakiś oddawała się z namiętnością, rychło stygnąc w zapale. Były to najczęściej takie zajęcia, do których pani Zenobia najmniej przygotowaną była. Wychowanie bardzo powierzchowne i dorywcze, dając jej pewne pozory wyższego ukształcenia, obudziło w niej tylko to, co Roman w rozdrażnieniu nazywał nieraz „fałszywym apetytem." Był czas, w którym Zenobia oddawała się muzyce z zamiłowaniem, polegało to wszakże na tem, że grała dużo, próbowała wszystkiego, a nic porządnie zagrać nie umiała. Roman, który namiętnie lubił muzykę, grania jej, zawsze niepewnego, słuchać nie mógł.

— Ty zawsze tylko próbujesz, wybierasz — mówił jej z pewną wymówką.

Zenobia wstawała wtedy oburzona, nie odpowiadając ani słowa, zamykała głośno fortepian i wychodziła z pokoju.

Gorzej jeszcze było ze śpiewem. Kilka lekcyj, wziętych dorywczo, nie mogło wystarczyć do wyrobienia głosu z natury bardzo słabego, o dźwięku niemiłym. Pani Zenobii brakło cierpliwości, aby przezwyciężyć żmudne początki; przeskoczyła więc odrazu do rzeczy najbardziej efektowych i śpiewała najtrudniejsze arye w sposób, który Romana do rozpaczy doprowadzał. Drażniło go to tem bardziej, że Zenobia lubiła popisywać się swym śpiewem w towarzystwie, wyczekiwała tylko, a nieraz wywoływała, mniej lub więcej zręczną przymówką, zaproszenie i korzystała z niego natychmiast. Na zwykłych zebraniach sąsiedzkich niewielu wprawdzie mogło być znawców, ale Romanowi zdawało się zawsze, że każdy z pobłażliwych słuchaczy, czujących się w obowiązku mówienia komplementów, doskonale ocenia śmieszność tych popisów. Pani Zenobia wszelkie pochwały brała na seryo, a nieraz zapytana, dlaczego częściej nie śpiewa, odpowiadała z wyrazem smutku niezrozumianej i nieocenionej istoty:

— Cóż! Roman mego śpiewu nie lubi.

Oświadczenie to wywoływało oczywiście głośne protestacye towarzystwa, a pani Zenobia z każdego takiego grzecznego słówka obcych wyciągała wniosek, że na całym świecie jeden tylko mąż jest dla niej niesprawiedliwym i ocenić jej nie chce i nie umie.

Tak samo było z malarstwem. Pani Zenobia nie mając prawie żadnego o rysunku pojęcia, wzięła się z zapałem do olejnego malowania i cały dzień oddawała się temu, zapominając o świecie całym. Malowała widoki, kopiowała stare obrazy, których kilka bardzo cennych mieściła galerya jurpolska, brała się nawet do portretów z natury. Zrobiła wielki wizerunek Zygmusia i duży portret swej matki, a te wszystkie arcydzieła, z zupełnem przekonaniem o ich wysokiej wartości, pokazywała każdemu, kto tylko do Jurpola przyjechał, upajając się pochwałami.

Te wszystkie upodobania nie trwały długo. Muzyka ustępowała miejsca rysunkom, malarstwo szło w kąt przed chwilowym zapałem do literatury, bo i ten przychodził z kolei, a wówczas pani Zenobia całą bibliotekę męża chciała pochłonąć odrazu, za jednym zamachem. Czytała bez porządku i systemu, a rezultat był taki, że Roman zbierać musiał książki poroznoszone po całym domu i na domiar słuchać, jak Zenobia popisywała się w sąsiedztwie frazesami przeczytanemi, bez związku i ładu, mięszając pojęcia lub stosując je niezręcznie.

To wszakże wystarczyło, aby w całej okolicy wyrobić pani Czarnoszyńskiej opinię niezwykłej uczoności i utalentowania. Niejeden, widząc obojętność Romana, lub dostrzegłszy jego rozdrażnienie, a zwłaszcza usłyszawszy wymowną, choć od niechcenia zwykle rzuconą skargę pani Zenobii: — „Cóż! kiedy Roman tego nie lubi!" — dziwił się w duchu, a może i potępiał męża za tę nieczułość dla żony. Nikt prawie nie domyślał się, ile on cierpiał od tych codziennych, drobnych, szpilkowych ukłuć, które raniły całą jego moralną istotę; nikt nie był świadkiem walk, jakie z sobą staczał, przymusów, jakie sobie zadawał, moralnego opuszczenia, w jakiem go pozostawiała ta, która miała być towarzyszką jego życia.

Teraz, po wyjeździe Zygmusia, przedział pomiędzy małżonkami stał się jeszcze głębszym. Roman, który wobec syna usiłował, choć często bezskutecznie, pokryć rozstrój pozornym przynajmniej spokojem, mniej teraz czynił sobie przymusu. Podczas gdy Zenobia po całych dniach malowała portrety (była to właśnie kolej malarstwa), on, pogrążył się cały w badaniu stanu majątku. Od rana do nocy sprawdzał rachunki, raporta rządców, inwentarze. Wierny postanowieniu, uczynionemu przed wyjazdem Zygmusia, chciał po raz pierwszy w życiu dojść do jasnego poglądu na stan majątku.

I doszedł do bardzo smutnych rezultatów. Dochody z roku na rok malały, nakłady zwiększały się niestosunkowo, administracya i utrzymanie domu pochłaniały wszystko.

W ostatnich czasach, wskutek okoliczności zupełnie od woli Romana niezawisłych, okazała się potrzeba takich wydatków, które całą gotówkę wyczerpały. Kasa jurpolska była pustą, a równowaga rozchodów z dochodami, jeśli się jeszcze utrzymywała, to lada chwila zwichniętą być mogła.

Pot zimny oblał czoło Romana, gdy raz do późnej nocy ślęcząc nad rachunkami, doszedł do cyfr ostatnich. Ciążące na Jurpolu wierzytelności urosły do sum krociowych; nie dorównywały one wprawdzie rzeczywistej, bardzo znacznej wartości majątku, ale wobec upadku dochodów stawały się dotkliwym ciężarem; w razie zaś zażądania zwrotu choćby jednej części, mogły wywołać katastrofę.

— Poszła na to Oksanina — myślał z rozpaczą Roman — może pójść i reszta.

W rękach dzielnego administratora trudności te nie miałyby poważniejszego znaczenia. Można było podnieść w dwójnasób dochody odpowiedniemi reformami i ukróceniem nadużyć, jakie w rozległej i mało sprężystej administracyi musiały się wydarzać. Ale Roman nie przeceniał sił swoich i wiedział, że do przeprowadzenia koniecznych reform w zarządzie nie będzie miał ani dostatecznej energii, ani odpowiedniej znajomości rzeczy. Niełatwe to zresztą było zadanie zmieniać to, co od wieku istniało i miało swoje zakorzenione tradycye. Należało znaczną liczbę oficyalistów odprawić, pozmniejszać gratyfikacye, zaprowadzić ścisłą kontrolę; słowem, wydać walkę całemu odwiecznemu porządkowi. Pomiędzy oficyalistami tymi byli po największej części tacy jak Sipajłło synowie i wnukowie sług jurpolskich; czyż można było ich odprawiać, lub żądać od nich większej pracy, większej ścisłości w gospodarce, innego niż dotychczas systemu?

A zresztą — i tu sprawa wikłała się jeszcze bardziej — oni wszyscy prawie byli, podobnie jak Sipajłło, wierzycielami jurpolskiego dziedzica. Od kilku pokoleń składali tam oszczędności swoje, które rosły.

Tak czynili oficyaliści, tak czyniła też i okoliczna, zwłaszcza mniej zamożna szlachta. Były to sumy po większej części drobne, po kilka lub kilkanaście tysięcy rubli, składane w zupełnem zaufaniu, często bez wszelkich prawnych formalności. Niektóre sumy, w ten sposób na Jurpolu lokowane, ciężyły na nim od lat wielu, jeszcze od czasów Marszałka; inne przyjmował już sam Roman, ulegając nieraz natarczywym naleganiom. W końcu przyjmować nie chciał, co nawet wywołało pewną trwogę wśród wierzycieli, pogłoski o zachwianiu się interesów jurpolskich, a w ostatecznem następstwie żądania zwrotów i stratę Oksaniny.

Teraz, wobec coraz cięższych warunków gospodarskich, takie, liczniejsze jeszcze żądania można było łatwo przewidzieć, a na tę myśl dreszcz przerażenia przechodził po skórze Romana.

— Nie módz dotrzymać takich zobowiązań — myślał z rozpaczą — to infamia! Jutro niech pierwszy lepszy przyjdzie i zażąda zwrotu dziesięciu, dwudziestu tysięcy, co mu powiem? zkąd oddam?

(Ciąg dalszy nastąpi).

niach im zbywa, należałoby przeto rozdawać zboże tylko bogatszym włościanom....

W poglądach na stosunki rolnicze Rosyi europejskiej, wywołanych objawami ostatnich lat kilku, panuje tutaj chaos niesłychany. W latach: 1888 i 1889 były w całej Rosyi niezmiernie niskie ceny na zboże, na które tutejsi rolnicy przy każdej sposobności, zarówno w prasie fachowej, jak i na zgromadzeniach stowarzyszeń rolniczych, niezmiernie narzekali, jako na główną przyczynę kryzys gospodarstwa rolnego. Powtarzano na wszystkie tony, że przy podobnych cenach a wysokich kosztach produkcyi gospodarowanie staje się niemożebnem. Wyznaczono wówczas nawet osobną komisyę do zbadania przyczyn kryzys rolniczej. Dziś natomiast mówi się o kryzys odmiennej natury. Ceny na zboże są teraz wysokie, a dokłada się wszelkich starań, aby je obniżyć. O latach minionych mówi się, jako o złotych i szczęśliwych w porównaniu z rokiem bieżącym. Widocznie, że w rosyjskim handlu zbożowym istnieje coś nieprawidłowego, anormalnego, samowolnego. Nad sposobami ujęcia go w pewne karby pracuje obecnie z wielkim zapałem „Towarzystwo dla handlu i przemysłu rosyjskiego“ w Petersburgu.

Moskowskie Wiedomosti polemizują w artykule wstępnym z jakąś propozycyą publicystyczną, wyszłą jakoby ze sfer polskich, — zamiany Królestwa Polskiego na Ruś Czerwoną w drodze układów Rosyi z Austryą. Na podobną propozycyę organ ultranarodowy nie chce się godzić. W zamian za „dobrze zorganizowane i kwitnące“ Królestwo — powiadają *Mosk. Wied.* z ironią — chcą nam ofiarować zniszczoną materyalnie Ruś Czerwoną! Na podobnej aferze wyszłaby dobrze i Austrya i Polacy: pierwsza opierałaby się wówczas silnie o Węgrów, Niemców i Polaków; a ci ostatni zdobyliby sobie silną podstawę do urzeczywistnienia swych szerokich aspiracyj narodowo-politycznych. Rosya wraz z Rusią Czerwoną zyskałaby tylko parę milionów ubogiego ludu, około 600.000 żydów i nieco „zepsutej przez Austryę i Polaków inteligencyi ruskiej“. W szlachcie zaś polskiej, tam od wieków osiadłej, przybyłby Rosyi element niebezpieczny, który, w połączeniu z liczną szlachtą polską w guberniach zachodnich, mógłby każdej chwili stworzyć ferment „praw historycznych“, tak dogodny dla austryacko-polskich aspiracyj. Zważywszy to wszystko, organ panrosyjski gotówby przyjąć „jednoplemienną Ruś galicyjską na łono wspólnej wielkiej ojczyzny“, ale bez żadnej zamiany. Polemika „przeciwko owej rzekomej propozycyi polskiej budzi z tego względu podejrzenie, że *Mosk. Wiedom.* nie cytują ani dziennika, ani broszury, w której miała się ona pojawić.

Rada państwa.

Wczoraj obradowały obie Izby Rady państwa. W Izbie panów przedłożył Dr Stremayer projekt ustawy o studyach i egzaminach prawniczych i uzasadniał przy § 2 wniosek komisyi, odmienny od uchwały Izby poselskiej, według którego do egzaminu historyczno-prawniczego mają być dopuszczeni kandydaci dopiero po czterech półroczach. Wniosek ten Izba przyjęła, a następnie uchwaliła i inne paragrafy, poczem przyjęto cały projekt ustawy w trzeciem czytaniu.

Bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu uchwaliła Izba przedłożenie rządowe względem utworzenia familijnego fideikomisu hrabiów Dzieduszyckich.

W Izbie poselskiej wniósł wczoraj minister skarbu Dr Steinbach zapowiedziane już od dawna przedłożenie o reformie podatków zarobkowych i zaprowadzeniu ogólnego podatku osobisto-dochodowego. Treść przedłożenia, oraz *exposé* ministra, znane jest czytelnikom z wczorajszej obszernej depeszy.

Izba załatwiła następnie kilka pomniejszych przedmiotów, a między innemi uznała za ważny wybór dep. Dostala. Przed samem zamknięciem posiedzenia zaszła niespodzianie burzliwa scena. Kroacki poseł Bianchini złożył zastrzeżenie prawne; wyjął z kieszeni dotyczący akt i zaczął go odczytywać w języku kroackim. Odezwały się z tego powodu głośne protesty. Bianchini oświadczył, iż Dalmacya należała do królestwa Kroacyi, a mianowicie na podstawie wyboru pierwszego Habsburga i kroackiej sankcyi pragmatycznej z r. 1712. Mowca uległ stosunkom faktycznym i wszedł do Izby. Następnie wśród oklasków Młodoczechów poruszył on reminiscencye historyczne, wskutek czego prezydent Izby wezwał go, aby swoje oświadczenie krótko streścił. Bianchini nie umiejąc ani słowa po niemiecku, wcale nie zważał na upomnienie prezydenta i dalej rozwijał swoje wywody. Proszono Kroata Spincicza, aby mowcy zakomunikował słowa prezydenta, ale tenże oświadczył: „Nie uczynię tego! Żyjemy w Austryi. Każdy Kroat może mówić po kroacku. Mów pan dalej!“

Wskutek tego powstała wrzawa. Prezydent raz jeszcze wezwał mowcę, aby skończył swe wywody. W sali odezwały się głosy: „Przerwać mowę!“ Młodoczesi wołali: „Jeśli panowie nie chcecie słuchać, to opuśćcie salę.“ Ze strony lewicy proszono prezydenta, aby odebrał głos mowcy lub zamknął posiedzenie. Dep. Ghon zbliżył się do mowcy i chciał go zmusić do milczenia. Wrzawa wzrastała. Wówczas prezydent zadzwonił i oświadczył: „Ogłaszam posiedzenie za zamknięte.“ Bianchini nie zrozumiał jednak prezydenta i mówił dalej. Dopiero po kilku minutach spostrzegł się i przestał mówić.

Następne posiedzenie Izby odbywa się dziś.

Przesilenie w Izbie francuskiej.

Ponad wszystkiemi wypadkami politycznemi dni ostatnich, góruje sprawa przesilenia w Izbie francuskiej, wywołana wnioskiem Hubbarda o uznanie nagłości projektu ustawy o stowarzyszeniach. Posiedzenie czwartkowe zapowiadało się już z góry niezwykle interesującem, głównie jednak z tego powodu, że spodziewano się zajść z okazji poruszenia przez dep. Le Hérisse sprawy policzków Laura. Na początku obrad Floquet odczytał pismo, w którem Laguerre zapowiada interpelacyę w sprawie Herbetta, również przeciwko Constansowi skierowaną. Dyskusya nad tą interpelacyą nastąpi w przyszły czwartek. Zaraz potem zabrał głos Le Hérisse, ponieważ minister Fallières oświadczył, iż gotów jest do natychmiastowej odpowiedzi.

Nie chcę — mówił Le Hérisse — rozdrażniać namiętności, chodzi mi tylko o sprawiedliwość. Pewien deputowany w chwili, kiedy opuszczał trybunę, wypoliczkowany został przez jednego z ministrów, który jest zarazem senatorem. Nie o to zanoszę skargę, że minister odmówił udzielenia satysfakcyi za tę czynną obrazę; każdy sam sobie o tem wytworzy odpowiednią opinię. W dawniejszym podobnym wypadku, gdy Douville-Maillefeu napadł na jednego z kolegów, wiedziano, co czynić należy. Constans, jako nie deputowany, nie podlega przepisom regulaminu izbowego, jest więc dla nas zwykłym obywatelem i postępowanie jego stosownie do tego powinniśmy traktować. Czyż, gdyby który ze stenografów, albo ktokolwiek inny z tych, co do Izby mają dostęp, uderzył deputowanego, także niewiedzianoby, jak postąpić?

Minister sprawiedliwości Fallières uznał, że przemówienie interpelanta trzymane było w tonie umiarkowanym. Są przestępstwa — mówił — tak nieraz małoznaczące, że interwencya urzędowa musi być zaniechana, jeżeli nie było uszkodzenia ciała. (Wielkie śmiechy). Podobny wypadek, jak ten, który został poruszony dzisiaj, nie jest przewidziany w naszych ustawach. Można ubolewać nad tem, ile kto chce — ale to faktu nie zmieni. Prokurator jeneralny, który nie uwzględnił skargi Laura, postępował według ducha ustaw i stosował się do przyjętej praktyki.

Wywody Fallièresa przyjęte podobno zostały dosyć chłodno. Zabierali jeszcze głos dep. Millerand i Cassagnac, w przedmiotowy sposób omawiając sprawę Laura. Izba słuchała ich bardzo spokojnie; oklaski towarzyszyły słowom Cassagnaca, że sposób, w jaki Izba traktuje przykre i drażliwe zajście, przynosi jej tylko zaszczyt przez poprawność i umiarkowanie. — W dalszym ciągu prezydent Floquet oświadczył, że chce osobiście i sam jeden dźwigać odpowiedzialność za rozwiązanie tej ubolewania godnej sprawy. Godność Izby znalazła zadosyćuczynienie w przeproszeniu ze strony Constansa; pozostaje zatem tylko prywatne przekroczenie bez wielkich skutków, o które Izba już troszczyć się nie powinna. — Le Hérisse po przemówieniu Floqueta, zaprojektował następujący porządek dzienny: „Izba wyraża pogląd, że równe prawo musi istnieć dla wszystkich i przechodzi do porządku dziennego.“ Floquet załatwił się z tym wnioskiem w sposób bardzo dowcipny: oświadczył mianowicie, że pogląd ten podzielają wszyscy członkowie Izby i że zatem nie znajdzie się prawdopodobnie ani jeden głos, którzyby się zwrócił przeciwko podobnemu wnioskowi. Na tem załatwiono sprawę Laura; — podczas toku całej dyskusyi Constans siedział nieporuszony i z twarzą obojętną.

Odrazu następnie przystąpiono do wniosku Hubbarda. Wnioskodawca wypowiedział krótką mowę, w której powoływał się na rzekomą agitacyę klerykalną, omawiał treść manifestu kardynałów i twierdził, że w każdym Kościele katedralnym uprawią się politykę na wielką skalę. (Baudry d'Asson: Sprobuj pan pozamykać kościoły!) Po Hubbardzie przemawiał Cassagnac i domagał się z naciskiem, żeby rząd raz zajął jasne stanowisko. Przedłożony projekt ustawy nie jest ani uczciwy ani przyzwoity. Jeżeli się chce proskrybować, trzeba mieć tyle odwagi, żeby to uczynić otwarcie. Rząd jest niewątpliwie reakcyjnym, a naiwnych ze skrajnej lewicy karmi tylko słowami. Nie moglibyśmy sobie życzyć lepszego rządu dla ochrony Kościoła, jak dzisiejszy.

Mowa Freycineta sprawiła wielkie wrażenie, jakkolwiek mało wzbudziła oklasków. Sprawa jest jasna i prosta, mówił minister. Ustawa nie jest tak zła, jak wygląda. Dopiero w dniu, w którym Kościół będzie rozdzielony od państwa, ustawa ta da się zastosować w sposób poważniejszy. Dla rządu nie stoi na porządku dziennym sprawa rozdziału Kościoła od państwa. Jeżeli Hubbard ustawę o stowarzyszeniach uważa za przygotowanie do tego rozdziału, rząd nie może przyjąć jego wniosku o nagłość. Liczne są oznaki rzeczywistego w ostatnich czasach pojednania. Manifest kardynałów ma znaczenie rozdziału partyi kościelnej od stronnictw staro-monarchicznych; dołącza się jeszcze do tego wielka sympatya Watykanu dla Francyi. Mam pewność, że Papież nie chce stawiać trudności Rzeczypospolitej. Rząd używa z całych sił swoich wytrwałości i umiarkowania, ażeby służyć krajowi, nie dbając o parlamentarne powodzenia. Jeśli w tej Izbie znajduje się większość, oświadczająca się za rozdziałem Kościoła od państwa, niechże to raz rozstrzygnie. Ustąpimy jej i urzędów naszych i naszych ciężarów.

Z długiego szeregu mowców, którzy zabierali głos po enuncyacyi Freycineta, wymienić należy: Pichona, hr. de Mun i Brissona. Pichon twierdził, że „jeśli się wykona wszystko, czego żądają kardynałowie w swoim manifeście, monarchia będzie gotową. Chcemy republikańskiego zjednoczenia bez Papieża, nigdy zaś z Papieżem.“ Hr. de Mun mówił: „Rząd chce uchodzić za mądry i umiarkowany. Pomimo tego jest skłonny zgodzić się na wniosek nagłości Hubbarda. Cóż to znaczy nagłość? Czyż ma ona wyjaśnić kierunek polityki? Niech się rząd wyraźnie oświadczy, za czem jest, a wtedy wszyscy będziemy mieli podstawę do odpowiedniego wystąpienia przy najbliższych wyborach.“ Na wywody hrabiego de Mun odpowiedział Freycinet natychmiast, powtarzając to samo, co oświadczył w przemówieniu pierwszem, a z czego jedyną pozytywną konkluzyą było tylko to, że rząd nie może przyjąć porządku dziennego uznającego nagłość, jako przygotowanie do rozdziału Kościoła od państwa. Republikanin Brisson wśród ogólnej uwagi zabrał głos, konstatując, równie jak i wszyscy inni mowcy, że mowy Freycineta są zupełnie nie jasne; ani na prawicy, ani na lewicy nikt nie wie, czego właściwie gabinet chce. „Byłoby rzeczą zgubną przystępować do nowych wyborów z iluzyą możliwości pojednania z klerykalnymi. Podobny program mógłby rządowi wytworzyć stronnictwo, w którem główną rolę odgrywałaby prawica; mogłoby się skończyć na zgubie Rzeczypospolitej.“

Ostatni przemawiał Clémenceau. „Chcę więcej światła — mówił. — Projekt jest więcej niż dwuznaczny. Zresztą czy rząd chce, czy nie, ustawa o stowarzyszeniach zwróci się przeciwko Kościołowi. Zupełna sekularyzacya Kościoła należy do niepowstrzymanego ruchu francuskiej rewolucyi. Kościół katolicki jest największym politycznym wytworem i przez czternaście wieków panował nad tym krajem. Nie chcemy bynajmniej prześladować katolików, powinni tylko mieć równe prawa z innymi.“ W dalszym ciągu wyszydzał Clémenceau subtelności Freycineta i jego błędną opinię, że z klerykałów można będzie uczynić republikanów. „Można to prędzej uczynić nawet z monarchistami! Byłoby dobrze, gdyby legitymiści dali legitymacyę Rzeczypospolitej. Jakaż bowiem jest różnica pomiędzy królem, którego można odprawić, a który obecnie zasiada w Elysée, a urodzonym i dziedzicznym prezydentem państwa? Tylko Kościoła nigdy nie ugniecie, bo on od wieków jest teokratyczną potęgą. Przeciwko niemu chce walczyć rząd dorobkowiczów! Nie mamy ani jednej ustawy, którejby Rzym nie odrzucał. Papieża chcecie przeciągnąć do siebie? Nie! Na to jesteście za słabi! Tak albo nie — czy chcecie rozdziału Kościoła od państwa? Pośredniej niema odpowiedzi.“ Mowę deputowanego Clémenceau przerywały kilkakrotne oklaski prawicy.

Freycinet zabierał głos raz jeszcze, stawiając kwestyę zaufania. Głosowanie odbyło się naprzód nad wnioskiem radykalnych, potem nad porządkiem dziennym, projektowanym przez rząd. Wyniku nikt w Izbie nie spodziewał się takiego, jaki ogłosił Floquet, nikt bowiem nie przewidywał taktyki prawicy, która głosowała raz z obozem radykalnym, drugi raz z umiarkowanym, ażeby za każdym razem wytworzyć większość przeciwko rządowi. Za rządowym porządkiem dziennym oświadczyło się głosów 212, przeciwko 304; za wnioskiem Hubbarda 246, przeciwko 286. Stawiano także kilka innych porządków dziennych, żaden z nich jednak nie zdołał znaleść większości. — Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List XLVIII.

Orenburska gub. 25 maja 1891.

Niech będzie p. J. Chr. Z największą pokorą i uszanowaniem dziękujemy Waszej Wielebności za Waszą pamięć i czułe serce nad nami i za gościniec, któryście nam podali przez . . . . . . i za te, któreście trzy razy podawali w przeszłym roku. Niech Wam Bóg Wszechmogący wynagrodzi. . . . .

Ja . . . . cierpię prześladowanie od roku 1866 i byłem karany wojskową egzekucyą i karą pieniężną i miesiąc jeden siedziałem w komórce o chlebie i wodzie. A gdy mnie wypuścili w sobotę, to żona poszła do kościoła do . . . . . to żonę złapali i wielu ludzi tak samo; to trzymali miesiąc o chlebie i wodzie. . . . . A w r. 1874 we wielkim poście jeździł powiatowy wojenny naczelnik z wojskiem i bili ludzi. Po pięćset batów dawali. Ja tylkom dostał 160 miotełków. A w jesieni „obzorne komando“ było na gospodarza po czterech żołnierzy, ale u mnie, nie wiem za co, postawili siedmiu, a gdym się ja prosił starszego, żeby mi umniejszyli, to mi jeszcze więcej dali, bo dziewięciu żołnierzy, a na gruncie postawili 40 wołów. Potem zapędzili do Kolembrodu, żeby w rękę całować i przepraszać X. Tomasza Sypowskiego.*) A ja powiedziałem: ja jego nie gniewał, to i przepraszać nie będę! — Więc mnie zaraz wzięli pod wartę i odstawili do Siedlec, gdzie byłem 14 miesięcy w kryminale, a potem wywieziony do Chersońskiej gubernii, byłem 13 lat, a dopiero w Orenburskiej gubernii służę za kawałek chleba.

List XLIX.

Orenburska gubernia 21 maja 1891.

Ja...... wstępuję przed oblicze Wasze z pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i podziękowaniem za Waszą pamięć i jałmużnę, za którą dziękujemy ze łzami i radością.... bo tu w tej Azyi między tymi Baszkirami bardzo wyżyć nam trudno, a przytem do kościoła mamy 140 wiorst, więc trudno dojść pomiędzy temi górami. Jedyna moja nadzieja, że jestem wpisany do Bractwa Serca Jezusowego i do Różańca świętego, bo ja już stary i od 1874 roku byłem w Chersonesie, a teraz z całą familią zostaję tu w Orenburskiej gubernii.

Zaraz na początku mojego wygnania, w Chersońskiej gubernii odebrali mi książkę do nabożeństwa. Po drugi raz znów przyszedł urzędnik i mówi mi: oddaj religijne znaki! — A ja mówię: — a wam co po tem? — Wy nie macie żadnych znaków. — Ty grubianie, odpowiedział mi na to, ja cię każę wsadzić na dziesięć dni postu do odwachu. — Ja mu na to odpowiedziałem: nigdzie niema takiego prawa, żeby do odwachu wsadzić i dziesięć dni nie dać nic jeść, bo w Rosyi jest nawet takie prawo, że kiedy winowajcy mają po obiedzie głowę zdjąć, to mu jeszcze w swoją porę obiad dadzą! Więc on rzucił czapkę o ziemię i poszedł sobie.

Ale mi jeszcze nie dali spokoju. Po raz trzeci jeszcze w pewną niedzielę siedzę sobie na kwaterze u pewnego gospodarza, aż tu przychodzi starszyna i mówi do mnie: *Oddajte religiozyjny znaki!* — Więc ja go znowu pytam: a wam co po tem? — A on mówi, że tak im nakazano. — Kto nakazuje, niech sam mi weźmie! — Tak on poszedł do kancelaryi i przysłał dziesiętnika po mnie. Ja zachodzę do kancelaryi, a tam było ludzi z piętnaście. Starosta rozkazuje mi do trzeciego razu: oddaj religijne znaki! A ja odpowiadałem za każdym razem: — nie dam! — Wtedy rozkazał: bierzcie go! — Tak ja ukląkł na kolana, a oni mnie rozkrzyżowali, powsiadali na ręce i nogi, a jeden zdejmował ze mnie szkaplerz, krzyżyk i różaniec.

Na tem kończę swe wyrazy.

*) X. T. Sypowski był jeden z odstępców, dla którego parafia Kolembrody niezmiernie wiele ucierpiała.

Z wyprawy naukowej do Brazylii i Argentyny.

VI.

Buenos-Ayres w grudniu 1891 r.

Obraz wychodźtwa polskiego w Brazylii pragnę uzupełnić wiadomościami, zebranemi przez pp.: Łażniewskiego i Hempla, którzy tutaj przybyli. Powracam do przerwanego dziennika podróży.

Dnia 25 sierpnia zrana „Rio Negro“ zawija do przystani w Sao Francisco. Niewielkie, dość schludne miasteczko, z panującą nad niem białą wieżycą kościoła, przykrytą półkulistą kopułą, leży na brzegu niewielkiej zatoki, okolonej zewsząd zielonemi górami. Dzikie wycie dwóch parowców, przybijających jednocześnie, rozlega się donośnem echem pomiędzy skałami; stado wielkich, białych delfinów igra w pobliżu okrętu.

Stoimy krótko, dla wysadzenia kilkunastu emigrantów, Niemców, udających się do Joinville.

Od Sao Francisco w górę doliny rzecznej tegoż imienia, ciągnie się szereg kolonij niemieckich, będących własnością *Hamburger Colonisationsgesellschaft*, kwitnących dzisiaj, po wielu przebytych trudach miasteczek Joinville, Dona Francisca i kolonij okolicznych, rozsianych wśród lasu. Przy zakładaniu nowych osad w tym rejonie kompania hamburska, oprócz bezpłatnego przejazdu i kilkodniowego utrzymania, nie daje żadnej pomocy kolonistom; stan pomyślny obecny przypisać należy z jednej strony okoliczności, iż przybywali tutaj emigranci z pewnym zasobem pieniężnym, dozwalającym im do pierwszego zbioru przeczekać o własnych siłach, z drugiej — iż kolonistami tymi byli niezrażający się przeciwnościami, cierpliwi i wytrwali Niemcy. System gospodarki na gruntach Dona Francisca opisał szczegółowo Dr Kaerger (*Wirtschaftsbilder aus Brasilien*); do dziełka tego ciekawych odsyłam.

Posuwając się w górę strumienia do wysokości kilkuset metrów nad poziomem morza, o dwa dni drogi od wybrzeża, dochodzimy do kwitnącej kolonii Sao Bento, położonej już w rejonie górskim, lecz równie, jak Dona Francisca, w klimacie znacznie gorętszym, aniżeli Parana. W kolonii tej znajduje się dosyć Polaków z Prus i Galicyi, w znacznej części zniemczonych i pożenionych z Niemkami. Chłopi polscy trzymają się twardziej, lecz są nieliczni i rozproszeni.

Jeszcze dwa dni drogi dalej ku zachodowi, na spornem terytoryum pomiędzy prowincyami: S. Catharina i Parana, na prawym brzegu rzeki Rio Negro (dopływ Iguassu) leży kolonia polska tego imienia, w której towarzysze moi zastali bezład, przechodzący wszystko, cośmy dotąd w Brazylii widzieli; do 3,000 ludzi, natłoczonych w ciasnych i straszliwie brudnych barakach, dziesiątkowanych przez tyfus i dysenteryę, źle żywionych, czekających od kilku miesięcy na wydzielenie im gruntów. — Szef kolonii, świeżo zamianowany, odziedziczywszy nieład straszliwy i nadużycia po swoim poprzedniku, wydalonym z powodu zaburzeń pomiędzy emigrantami, nic nie uczynił dla polepszenia stosunków i usunięcia krzyczących nadużyć. Emigranci tłumnie opuszczają Rio Negro; — kilkudziesięciu Irlandczyków, sprowadzonych tutaj, powróciło do Curitiby, żądając odesłania do Europy. Jednocześnie z delegatami naszymi bawił w Rio Negro rewident z Rio Janeiro przysłany, p. Abreu, — óby tylko dobre chęci rządu federacyjnego przez złą wolę i złodziejstwa urzędników na prowincyi sparaliżowanemi nie były.

Drugą ważną przystanią kolonij niemieckich w S. Catharina jest Itajahy, gdzie stajemy tego samego dnia wieczorem. Niewielką zatokę, nad którą zbudowane jest miasto, oddziela od morza piaszczysta ławica, bardzo niebezpieczna dla żeglugi, którą tylko statki płytko w wodzie zanurzone i posiadające bardzo silną maszynę w czas cokolwiek niespokojny przebywać mogą. „Rio Negro“ do liczby tych niewielu należy. — Miasto małe, zabudowane w kilka przecinających się pod prostemi kątami ulic, leży na piaszczystem płaskiem wybrzeżu, w tyle piętrzą się malownicze góry, porosłe lasem, niewysokie, przecięte licznemi dolinami górskich strumyków, schodzących się w głównej dolinie rzeki Itajahy, dostępnej dla sporych nawet parowców.

Od Itajahy rzeczny parowiec przewozi pasażerów do Blumenau, drugiego centrum kolonij niemieckich, założony przez prywatne przedsiębiorstwo Dra Blumenau. Z doliny rzeki odchodzą w kierunku prostopadłym, dolinami bocznemi pojedyncze kolonie rolnicze, sięgające aż po szczyty górskich grzbietów. Ludność przeważnie niemiecka. W okolicy tej rząd brazylijski założył w roku zeszłym kilka kolonij polskich, liczących ogółem około 5,000 ludzi. Stan ich dość smutny, nietyle z powodu gorętszego niż w Paranie klimatu, ile z powodu szykan, doznawanych od urzędników i kolonistów niemieckich. System kolonizacyjny, tutaj przyjęty, jest dla osadników mniej korzystnym, niż w Paranie, porządek jednak lepszy, a administracya bardziej sprężysta.

O północy tego samego dnia osiadamy na mieliźnie przy wejściu do kanału, dzielącego wyspę Desterro od stałego lądu. Dopiero nad ranem możemy ruszyć dalej. O godz. 6, gdy mgła się podniosła, prześliczne odkrywa się przed oczami naszemi panorama. Powierzchnia kanału, zamkniętego wąskiemi cieśninami od północy i południa — gładka jak lustro, w którem odbijają się ostro kontury statków, stojących na kotwicy; na prawo, dziki krajobraz górski, poszarpane szczyty granitowe, czarne, ponure, ginące w chmurach, przysłonięte mgłą białych obłoczków, posuwających się po stokach lub wznoszących pionowo, jak dymy kominów z głębi lesistych wąwozów. Na lewo, również górzysta, lecz ludna wyspa, usiana mnóstwem domków wiejskich, grupami kokosów, bananów, jasnozielonemi płatami plantacyj trzciny cukrowej, a brzegi najeżone nagiemi, czarnemi skałami granitu. Na północnym cyplu wyspy, u brzegu małej i płytko wykrojonej zatoki, bieleją rozrzucone domki miasta S. Catharina, stolicy stanu, nad którem panuje od północy złowieszcze omen: bardzo ładny, ale też i bardzo zapełniony cmentarz, ocieniony szpalerem cyprysów i palm. S. Catharina, lub Desterro było do niedawna, i pono jest jeszcze miejscem wygnania dla przestępców politycznych lub osób nie miłych rządowi. Klimat gorący i niezdrowy; produktem handlu są: cukier, wódka trzcinowa (kaszas) i owoce. Z wyjątkiem trzech wymienionych okolic, t. j. dolin, rzek Sao Francisco i Itajahy, oraz wyspy Desterro, cały stan S. Catarina, najuboższy ze stanów rzeczypospolitej, jest jeszcze zupełnie bezludnym, a raczej zaludnionym jedynie przez dzikie i wojownicze pokolenia indyjskie, znane pod ogólną nazwą „bugrów.“ Organiczną jednak całość z wymienionym stanem tworzy północna, górzysta i leśna część stanu Rio Grande do Sul, która dzięki kolei strategicznej, wybudowanej już na całej długości od Porto Allegre do Urugwaju i licznym koloniom rolniczym, wybitne stanowisko już dzisiaj zajęła.

Nie mogąc być osobiście w Porto Allegre i zwiedzić tamecznych kolonij polskich, udałem się z prośbą o wyjaśnienie w tej mierze do p. Klemensa Wallau, ajenta Towarzystwa św. Rafała w Porto Allegre. Z uprzejmego listu jego wyjmuję szczegóły, dotyczące obecnego stanu emigracyi polskiej w prowincyi Rio Grande do Sul.

Liczba wychodźców polskich, przybyłych do Porto Allegre w przeciągu dwóch lat ubiegłych, wynosi 12,500, z tych 1,000, których na ich żądanie odesłano z powrotem do Rio Janeiro, przyrzekłszy im wysłanie do Europy, a rozrzucono po całej Brazylii; widziałem ich w Santos, S. Paulo, Rio Janeiro, niektórych wywieziono do Pernambuco, część przedostała się do Curitiby, pracując jako parobcy u kolonistów polskich w okolicy miasta — dwóch takich widziałem w kolonii Abranchez. Niektórzy powrócili z X. Chełmickim, reszta zmarniała na tułactwie i żebraninie, lub wymarła w niezdrowym klimacie Santos i Rio Janeiro. Tysiąc innych, którzy porzucili nadane sobie kolonie, oczekuje w tej chwili w barakach koło Porto Allegre swojego losu, żądając odesłania do Europy. Bawi tam obecnie również *chargé d'affaires* rosyjski z Buenos Ayres, p. Bogdanow, który stara się bezskutecznie wyjednać u swego rządu środki na powrót tych rozbitków, pomiędzy którymi uporczywie utrzymuje się wieść, że ich „papież i angliczka“ wykupią z niewoli. Kilkuset wywędrowało do Argentyny. Resztę, t. j. około 10,000 wysłano w głąb prowincyi, utworzywszy z nich 10 nowych kolonij rządowych, a mianowicie Mariano Pimentel, Barao de Triumfo i Feliciano, położone w górach Serra do Herral, S. Marco i Antonio Prado w okręgu Canoes, Alfredo Chaves w pobliżu tegoż, Jaguary i Juhy w górach Serra do San Martinho, S. Antonio da Patrulha i S. Angelo w okręgach miast tegoż imienia.

Wszystkie wymienione kolonie leżą w lasach górskich, na glebie żyznej, lecz są wogóle mniej lub więcej oddalone od miejsc dostępnych. W administracyi, jak zwykle, działy się i dzieją wielkie nadużycia; drożyzna artykułów żywności, niedostatecznie zaopatrzone magazyny prowiantowe, nieregularne i częstokroć nieuczciwe wypłaty, niekiedy również niekorzystne położenie wydzielonej kolonii w zbyt stromym spadku, były głównym powodem niezadowolenia kolonistów, z których, jak powiedziałem, przeszło 2,000 kolonie opuściło. Jako „pendant“ dodać w tem miejscu mogę, iż podług ostatnich wiadomości kolonię polską Rio Negro, na granicy prowincyi St. Catharina i Parana położoną, liczącą do 3,000 ludzi i znajdującą się w warunkach bardzo podobnych do kolonij w Rio Grande do Sul, wychodźcy, zrażeni krzyczącym bezładem i nadużyciami, tłumnie opuszczają, udając się do Curitiby, gdzie tymczasem zaszły niekorzystne zmiany w składzie osobistym zarządu. Pomieszczenie w barakach tymczasowych dzisiaj w Porto Allegre już znacznie lepsze, było zrazu okropnem! Ciasny hotel emigrancki natłoczony do niemożliwości, tyfus i choleryna grasujące epidemicznie, służba sanitarna niedostateczna. Wymarły wszystkie dzieci i wiele dorosłych; liczbę ich podaje p. Wallau od stycznia do października na 600—800 w samem Porto Allegre. Powodami przerażającej śmiertelności pomiędzy wychodźcami były: niezwykłe upały letnie, szybka zmiana klimatu, złe powietrze w barakach i niechlujstwo samych wychodźców. Pożywienie dawano im zawsze posilne i zdrowe, złożone przeważnie ze świeżego mięsa i pszennego chleba. W styczniu, chcąc zapobiedz natłokowi emigrantów, rząd wystawił obszerne baraki z desek w miejscowości Chrystal, o dwie godziny drogi od Porto Allegre oddalonej, dokąd ich wszystkich przeniesiono, a bywało ich niekiedy po 1500 jednocześnie. Szpital również dzisiaj jest lepiej urządzonym. Emigranci sypiają na ziemi, łóżek ani pomostów z desek niema. W barakach w Chrystal trzymano ich po kilka tygodni; na koloniach, w barakach również, po kilka miesięcy czekać musieli na wymierzenie sobie gruntów, zarabiając na życie robotą przy budowie dróg, karczowaniu lasu i stawianiu domków dla kolonistów. Wypłatę dostawali kwitkami, które kupcy żywności za pieniądz przyjmowali, lecz zazwyczaj z wielkiem dyskontem z powodu nieprawidłowości wypłat rządowych (w jednej z kolonij w S. Catharina wypłaty za maj uskuteczniono zaledwie w październiku), równoważąc w ten sposób ciężar przymusowej taksy maksymalnej, jaką rząd dla ochrony kolonistów od wyzysku kupców w niektórych miejscach zaprowadził.

Koloniści, przewożeni na koszt rządowy na miejsce przeznaczenia, otrzymują po 80.000 □ braças (1 braça □ = 4·8 m. □) tj. obok 10 hektarów ziemi leśnej, dom, narzędzia, etc. z obowiązkiem spłacenia kwoty 300 milreisów w przeciągu 5 lat w dogodnych ratach rocznych z procentem 5 czy 6%. Wartość sprzedażna prywatnych gruntów, położonych bliżej miast lub kolei, jest znacznie wyższą, wynosząc od 800 do 4.000 milreisów za kolonię 40 hektarową. Grunta te dla niemających pieniędzy emigrantów nie są dostępne, właściciele bowiem żądają zaliczki i żadnej zresztą nie udzielają zapomogi.

P. Wallau w bardzo ujemny sposób określa jakość zeszłorocznych wychodźców polskich do Porto Allegre; — ci zwłaszcza, którzy z kolonii uciekli — są prawdziwym śmietnikiem wogóle z nienajlepszych elementów złożonej zeszłorocznej emigracyi z Kongresówki. Do żadnej pracy stanowczo iść nie chcą. Posady, wyrobione dla wielu w fabrykach w Porto Allegre, przez samegoż p. Wallau, z płacą 16—30 milreisów miesięcznie przy całkowitem utrzymaniu, opuścili wszyscy po 1—2 tygodni, skarżąc się na zły wikt, ciężką pracę itd., podczas gdy inni robotnicy, zwłaszcza Niemcy, najzupełniej byli zadowoleni. Zupełnie tosamo dzieje się z rozbitkami polskimi w Buenos Ayres, gdzie rodakom chętnym w niesieniu im pomocy ręce już opadają — ogół bowiem woli się trudnić żebractwem, opłacającem się wcale nieźle tutaj (pewna rodzina, przybyła o żebranym chlebie z Porto Allegre do Buenos Ayres, zdołała uzbierać 35 funtów sterlingów w złocie, za które dwoje ludzi odjechało do Europy) i żywić odpadkami, wyrzucanemi z targu, aniżeli wziąć się do jakiejkolwiek pracy.

O zarządzie kolonialnym w Porto Allegre p. Wallau wyraża się bardzo korzystnie, przyznając, iż w miarę sił i możności swojej stara się wszelkie nadużycia podwładnych urzędników usunąć, ujemne strony administracyi naprawić, słusznym żądaniom osadników zadość uczynić. W tej chwili jednocześnie z ministrem rosyjskim, p. Bogdanowem z Buenos Ayres, objeżdża kolonie polskie w prowincyi Rio Grande do Sul, kapłan polski, zakonnik, wygnaniec z Kongresówki, X. Możajewski, kanonik z Detroit (Stany Zjednoczone), skontraktowany w tym celu przez rząd brazylijski. Kapłan ten, którego w Buenos Ayres rodacy tutaj osiedli mieli sposobność poznać, jest człowiekiem światłym i zacnym, od niego też wiadomości szczegółowe mieć będzie można.

W braku dokładnych spostrzeżeń meteorologicznych, najlepsze wyobrażenie o klimacie danego kraju powziąć można z jego roślinności i produktów rolniczych. Okolica Porto Allegre uprawia następujące rośliny: mais (2 zbiory rocznie), bób, ryż, pszenica, żyto, jęczmień, kartofle (2 razy do roku), tytoń, wino, pomarańcze, brzoskwinie, gruszki, jabłka, banany i trzcinę cukrową, obok kilku roślin miejscowych; wnioskować ztąd można, iż klimat odpowiada południowej Europie, w miej-

szach zaś osłoniętych od wiatrów południowych, w dolinach górskich, udaje się trzcina cukrowa, nie wymagająca bynajmniej zbyt wysokiej temperatury rocznej, lecz nie znosząca mrozów. Zresztą trzcina znajduje się tutaj na południowej swej granicy, i sądząc z okazów sąsiedniej argentyńskiej prowincyi Missionas, jest wątłą i nikłą. Delikatniejsza i czulsza na zmiany temperatury kawa tutaj się już nie udaje. Izoterma roczna + 20, przechodząca w pobliżu Porto Allegre na równinie wskazuje na klimat podzwrotnikowy — który atoli położenie w górach i wśród leśnej okolicy łagodzi. Na nagim stepie na południu od Porto Allegre upały są w lecie nie do wytrzymania dla Europejczyka, w zimie natomiast hula mroźny, przejmujący wicher „pampero.“

Porto Allegre eksportuje do północnych i środkowych Stanów Brazylijskich następujące produkty: maís, feijao, bób, tapiokę, mięso wieprzowe, słoninę, spirytus, jaja, oraz dobre gatunki wina, sprzedawane w Rio Janeiro i Sao Paulo pod firmą włoskich.

Porto Allegre leży w północnym końcu głębokiej zatoki, zajmującej większą część wybrzeża prowincyi i odciętej od morza szeroką ławicą lotnych piasków. Zatoka ta tylko w jednem miejscu — na południe, w Rio grande do Sul posiada połączenie z otwartem morzem, statki przeto idące z północy do Porto Allegre lub Pelota muszą przedtem przez Rio grande do Sul przechodzić. Tracimy już na szerokości Porto Allegre z oczu stale dotychczas towarzyszące wybrzeżu brazylijskiemu góry i lasy, a mamy przed sobą step gładki jak stół, zrzadka urozmaicony kępą mimozy lub algarrobów, jeszcze rzadziej samotnym wzgórkiem. Krajobraz wcale nie brazylijski, istotnie też zarówno całe gospodarstwo, jak i sympatye przeważnie hiszpańskiej ludności tutejszej są zwrócone ku Urugwajowi.

Dr Józef Siemiradzki.

KRONIKA.

Kraków 20 lutego.

— **Zapiski osobiste.** Hr. Stanisław Badeni przejechał dziś rano z Wiednia do Lwowa.

— **Podróż inspekcyjna.** Prezydent jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych Dr Biliński wyjedzie, wedle *Fremdenblattu*, dnia 24 b. m. na inspekcyę galicyjskich i bukowińskich kolei. Od 25—28 b. m. będzie zwiedzał p. prezydent linię Kraków-Lwów; dnia 29 b. m. przestrzeń od Lwowa do Podwołoczysk; dnia 1 marca przestrzeń do Brodów; dnia 4 marca linię Stanisławów-Kołomyja-Czerniowce; dnia 6 marca Czerniowce-Suczawa. Następnie powróci do Lwowa, poczem 8 marca uda się do Krakowa, gdzie zabawi 2 dni. Do Wiednia powróci 11 marca.

— **Na „bal Fredrowski,“** który się odbędzie we środę dnia 24 b. m. w salach hotelu Saskiego, komitet zaprosił na gospodynie następujące panie: Mieczysławową Artwińską, Stanisławową hr. Badeniową, Wiktorową Barabaszową, Bronikowską, Michałową Chylińską, Wilhelmową Dadlezową, Bolesławową Domaniewską, Stanisławową Dunajską, Julianową Dunajewską, Stanisławową Dunajewską, Karolową Estreicherową, Janową Gallową, hr. Geldern-Egmond, Władysławową Hallerową, Bronisławową Homolaczową, Faustynową Jakubowską, Maryę Jastrzębską, Alfredową Johnową, Hugonową Johnową, Różę Kadenową, Janową Kirchmajerową, Edwardową Korczyńską, Juliuszową Kossakową, Wojciechową Kossakową, Adamową Krasińską, Józefową hr. Krasińską, Janową Kremerową, Edmundową Krieghammerową, Edmundową Krzymuską, Brunową Loewenfeldową, Zdzisławową Lubieniecką, Stanisławową Madeyską, Jackową Malczewską, z ks. Czetwertyńskich-Mazarakową, Sobiesławową Mazurkiewiczową, hr. Mieroszewską, Stefanową Muczkowską, Waleryę hr. Mycielską, Alfredową Obalińską, Janową Götz-Okocimską, Józefową Olegalską, Stanisławową Ożegalską, Tadeuszową Pawlikowską, Stanisławową Pareńską, Karolową Pieniążkową, Ludwikę Pokutyńską, Tomaszową Prylińską, Augustynową Raczyńską, Siemiginowską, Maryę Sobańską, Piotrową Stachiewiczową, Edwardową hr. Starzeńską, Władysławową Szujską, Władysławową Trzecieską, Antoniową hr. Wodzicką, Zdzisławową Włodkową, Wincentową Zakrzewską, Hugonową Zatheyową, prezydentową Zborowską, starościnę Zborowską, Eugeniuszowę Zielińską, Władysławową Żeleńską.

„Bal Fredrowski“ zapowiada się wspaniale. Mnóstwo osób z prowincyi pomyślało, zwłaszcza w układzie tańców niezawodnie ożywi i urozmaici zabawę; dość powiedzieć, że p. Wojciech Kossak zajmuje się całą artystyczną stroną balu. Uczestników balu czekają liczne niespodzianki zarówno w kotylionie, jak mazurze. Za karneciki służyć będą ozdobione żywemi kwiatami wachlarze.

Grono członków klubu praskiego przybywa do Krakowa, aby również w balu uczestniczyć. Jest wszelka nadzieja, że „bal Fredrowski“ odświeży świetne tradycye karnawału krakowskiego, a cieszyć się będziemy szczerze, jeżeli finansowy rezultat balu pozwoli komitetowi funduszów na sympatyczne cele, jak pomnik Fredry i dom dla Tow. muzycznego w Krakowie. Osoby, któreby nie otrzymały jeszcze zaproszeń, raczą podać swój adres w biurze komitetu (Floryańska 33, I p.).

— **Władysław Żeleński** wysyła na wystawę muzyczną do Wiednia, oprócz dzieł swoich i partytur, dwa arcydzieła Grottgera, tj. „Muzykantkę“ i „Portret własny;“ autograf Chopina piosenki „Moja pieszczotka,“ który otrzymał po przedstawieniu *Konrada Wallenroda* we Lwowie od hr. Stanisława Tarnowskiego. On zaś dostał ją w darze od księżnej Marcelliny Czartoryskiej, po prelekcyi o Chopinie; księżna zmarła otrzymała ją od matki Kwiatkowskiego z Paryża. Napisy, umieszczone na autografie, świadczą o przechodzeniu z rąk do rąk tej drogocennej pamiątki. Niemniej cennemi są portrety, znajdujące się w posiadaniu Żeleńskiego, które również wypożycza do Wiednia, mianowicie: Paganiniego przez Grabowskiego, Rossiniego przez Krajewskiego i Chopina przez Kwiatkowskiego.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego** odbędzie się w piątek dnia 26 b. m. w sali Tow. przy ul. św. Tomasza L. 32. Bilety po cenie 50 ct. za krzesło, 20 ct. za wstęp sprzedaje kancelarya Towarzystwa od godz. 12½—1½ i od 5—6.

— **Komitet,** urządzający zabawę taneczną w salach Towarzystwa muzycznego w d. 29 b. m. (ostatni poniedziałek), wydawać będzie karty wstępu po cenie 2 złr. za zwrotem zaproszenia w lokalu przy ul. św. Tomasza l. 32 w dniach 27 od godz. 4—6 wieczorem i w niedzielę d. 28 od godz. 11—1 przed południem.

— **„Lutnia.“** Celem uzupełnienia statutu Towarzystwa, zarząd „Lutni“ zaprasza niniejszem członków czynnych na zebranie, które odbędzie się w lokalu „Lutni“ w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 4 po południu. *Tyszkiewicz. Cieszkowski.*

— **W „Zgodzie,“** Stowarzyszeniu rękodzielników krak., odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. wieczorek kostiumowy z tańcami.

— **Przedstawienie amatorskie.** W „Ognisku,“ Stowarzyszeniu drukarzy i litografów, danem będzie jutro w niedzielę dnia 21 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną *Grube ryby*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Początek o godz. 7 wieczór.

— **Koncert kompozytorski** Zygmunta Stojowskiego odbył się wczoraj w Berlinie w sali Singakademie. Otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, że równie wielkie było powodzenie p. Stojowskiego, jako pianisty i jako kompozytora.

— **Słynny kwartet Hellmesbergerów,** który zeszłego roku miał w Krakowie niezwykłe powodzenie, wystąpi i w tym roku na koncercie Towarzystwa muzycznego w dniu 9 marca b. r.

— **Wykaz IV składek na głodne dzieci,** złożonych w Komitecie: Administracya *Czasu* zebrane składki 42 złr.; Administracya *N. Reformy*, zebrane składki (p. Ripperowa 5 złr., p. Róża Włodzimirska za pośrednictwem p. Łokietka 25 złr., N. N. z odwiedzin w Tarnowie 2 złr. 70 ct., p. A. Dudek 1 złr.) 33 złr. 70 ct.; p. A. Mikucka 1 złr.; p. K. Kulikowska 5 złr.; p. L. Turnau 2 złr.; p. B. Berg 5 złr.; p. A. Janakowski 2 złr.; p. Warzecha, major, 5 złr.; p. W. Borkowski 5 złr.; p. baronówna Barth 2 złr.; p. Janina Czoponowska 1 złr.; p. Jan Piechota 50 ct.; p. Olga C. 20 ct.; p. J. Czoponowski 1 złr.; p. F. Kobiałka 1 złr.; p. F. Madejewski 5 złr.; pp. Józefowie Jasińscy 5 złr.; p. M. Kurnikowska 1 złr.; p. M. Merkert 5 złr.; p. Dr S. Chmurski 3 złr.; p. Nikolsburger 1 złr. 5 ct.; p. B. Jaśniowski 1 złr.; p. J. Łepkowski 2 złr.; p. J. Dębski 1 złr.; p. T. Zahałkowa 10 złr.; p. hr. M. O. Stadnicka (z Krysowic) 25 złr.; p. hr. Stanisław Ad. Stadnicki (z Krysowic) 3 złr.; p. J. Barabaszowa 5 złr.; p. Dutkiewicz 5 złr.; p. W. Gessner 3 złr.; Tadzio i ciocia 1 złr. 70 ct.; p. Dr L. Kopff 1 złr. 60 ct.; p. T. Chęciński 2 złr.; p. A. Oettingerowa 5 złr.; p. F. Górecka 1 złr.; p. Wł. Glixelli 5 złr.; p. J. Wątorski 5 złr.; Administracya *Czasu*, zebrane składki 33 złr. 80 ct.; Administracya *Kuryera Polskiego* zebrane składki (X. H. S. 10 złr., Jancia Drzewiecka 1 złr., F. Szlachtowski (jun. ze Stanisławowa) 2 złr., Drowie Browiczowie 5 złr., p. Nigg (z Podgórza) 1 złr., J. Pasławska 2 złr., W. S. 2 złr., M. S. 1 złr., N. N. 1 złr., N. N. 1 złr. 50 ct.) 26 złr. 50 ct.; p. L. Braserowa 3 złr.; p. T. Morawski 2 złr.; p. N. Janotowa 2 złr.; p. J. Stelcel 1 złr.; p. J. Stawski (z Żywca) 2 złr.; p. J. Götz (z Okocima) 15 złr. p A. Götzowa (z Okocima) 5 złr.; p. A. Jürs (z Okocima) 2 złr.; p. A. Mendelsburg 10 złr.; Dr E. B. (pozostałość z wieczorku) 5 złr.; p. J. Skirliński 5 złr.; prof. Dr A. Lewicki 3 złr.; ks. Wł. Czartoryski 20 złr.; N. N. z wygranych 7 złr. Dochód czysty z 2 przedstawień jasełkowych w d. 2 i 6 lutego b. r. 1,006 złr. 80 ct. (w tem naddatki do biletów, złożone przez hr. Branicką 5 złr., p. M. Zakrzewską 5 złr., hr. Romana Michałowskiego 50 złr., p. H. Dembińskiego 50 złr., JE. Dunajewskiego 15 złr.; razem 125 złr.). Razem 1,351 złr. 85 ct.

— **Kurtyna dla teatru krakowskiego.** Komisya teatralna ogłasza konkurs na dostarczenie projektu kurtyny głównej dla nowego teatru. Udział w konkursie brać mogą wyłącznie tylko malarze Polacy, bez względu na to, gdzie zamieszkali. Artystom pozostawioną jest zupełna wolność w wyborze przedmiotu. Projekt ma być wykonany w dokładnym szkicu olejnym $^1/_{10}$ naturalnej wielkości kurtyny, zatem w wielkości, mającej 115 ctm. szerokości, a 95 ctm. wysokości. Szkice mają być złożone w Prezydyum Rady miasta po dzień 1 kwietnia b. r., godziny 12 w południe. Do każdego szkicu ma być dołączona zapieczętowana koperta, zawierająca nazwisko autora i miejsce jego pobytu. Nagrodę wyznacza rozpisany konkurs tylko jednę, w kwocie 300 złr., a to za szkic, który komisya teatralna uzna za najodpowiedniejszy do wykonania. Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo oddania wykonania kurtyny, według nagrodzonego szkicu, którejkolwiek ze znanych firm, wykonywujących kurtyny i dekoracye teatralne. Przysądzenie nagrody nastąpi najpóźniej w 14 dni po terminie wniesienia projektów. Szkic nagrodzony zostanie własnością gminy m. Krakowa.

— **Przed trybunałem przysięgłych** toczyła się w tutejszym sądzie karnym od trzech dni rozprawa przeciw Stanisławowi Garszteckiemu, lat 24 liczącemu, i Karolowi Birowiczowi, lat 30 liczącemu, obwinionym o okradzenie głównej trafiki w Rynku (róg linii A-B i ul. św. Jana), popełnione w nocy z dnia 8 na 9 listopada z. r. Wczoraj wieczorem o godz. 8 zakończone zostało postępowanie dowodowe, dziś rano odczytał przewodniczący p. radca Łoziński pisma, odnoszące się do procesu, a o godz. 10 zabrał głos oskarżyciel zastępca prokuratora p. Grzybowski. Wyrok zapadł dziś po południu. Na zadane sobie pytania pp. przysięgli odpowiedzieli 9 głosami tak, wskutek czego każdy z obwinionych skazany został przez wyrokujący trybunał na 5 lat ciężkiego więzienia.

— **Z Trybunału administracyjnego.** Piszą nam z Wiednia d. 19 b. m.: Dzisiaj odbyła się przed trybunałem administracyjnym w Wiedniu rozprawa nad zażaleniem Stowarzyszenia fiakrów miasta Krakowa przeciw rezolucyi Namiestnictwa, a względnie Ministerstwa spraw wewnętrznych, którą ustanowiono nową taryfę dla fiakrów krakowskich, obejmującą liczne miejscowości poza obrębem miasta leżące. Na rozprawie zastępca Stowarzyszenia, adwokat wiedeński, Dr Edmund Kornfeld, z powołaniem się na § 51 ust. przemysłowej i na podstawie interpretacyi z motywów do tego paragrafu bronił stanowiska, że gmina, a względnie władze polityczne nie były upoważnione do ustanowienia taryfy, obejmującej miejscowości poza obrębem miasta leżące, podczas gdy zastępca Ministerstwa, radca ministeryalny Roża, domagał się odrzucenia tego zażalenia.

Po dłuższej naradzie Trybunał administracyjny pod przewodnictwem prezydenta Senatu, JE. Lehmayera, zgodnie z wywodami zastępcy zażalenia, Dra Kornfelda, zniósł zaczepioną uchwałę i orzekł w powodach, iż taryfa tylko w obrębie miasta ustanowioną być może.

Na rozprawę przybył starszy Stowarzyszenia fiakrów krakowskich, p. Pękalski, z deputacyą.

— **Ogień pokojowy** powstał wczoraj po południu po godzinie 4 w domu pod L. 3 przy ulicy Wiślnej na drugiem piętrze, gdzie od pieca kaflowego zapaliła się ścianka pruska, przytykająca do pieca, a właściwie spoczywająca na piecu. Ogień rozszerzał się w kierunku strychu, a dym i gorąco wydobywały się szparami z pod podłogi strychowej. Straż pożarna, zaalarmowana automatem, umieszczonym w Sukiennicach, wyruszyła natychmiast w sile jednego plutonu pod komendą p. naczelnika Eminowicza i po całogodzinnej pracy usunęła niebezpieczeństwo, wyrąbawszy palącą się podłogę. Prócz tego zrewidowała podłogę strychową nad palącą się ścianą.

— **Ze świata.** Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Bal onegdajszy urządzony pod dostojnym protektoratem pani Namiestnikowej hr. Badeniowej i przy jej czynnym udziale, udał się pod każdym względem nadzwyczajnie; bez przesady można powiedzieć, że dawno Lwów nie pamięta tak licznego balu i tak świetnego zebrania. Owo magiczne hasło: „dla głodnych dzieci,“ stało się magnesem, przyciągającym wszystkie życzliwe i gorące serca i hojne ręce. Tłumy ciągnęły ku sali kasyna miejskiego, która już przed 10 godziną szczelnie była zapełniona doborową publicznością; gwarno było tam i ludno, wesoło i głośno; na sali wesołe życie, panował ruch i dobry humor, bo wszyscy czuli, że przychodząc na bal, spełniają dobry uczynek, łącząc *utile dulci*.

Protektorka balu witała przybywających z uczuciem wdzięczności, uśmiechem i radością, z powodu olbrzymiego powodzenia balu. O godzinie 10 tak było pełno, że na chwilę komunikacya została przerwana; uczestnicy balu stali przykuci do swych miejsc, oczekując odezwania się p. Rolla, który dyrygował swoją wyborną orkiestrą; w środku sali nieprzebity czarny wał mężczyzn, naokoło zaś mieniący się stubarwny wieniec urody, młodości i wdzięków. Niktby nie zliczył wczorajszych piękności, było ich tyle, co gwiazd na niebie. Wkrótce po godzinie 10 odezwały się poważne tony majestatycznego poloneza; w pierwszej parze tańczył JE. ks. Sanguszko, marszałek krajowy, z panią Namiestnikową hr. Badeniową, następnie ks. Windisch-graetz z hr. Waleryą Borkowską, prezydent miasta Mochnacki z hr. Stefanową Fredrową i t. d. Po polonezie melodyjne dźwięki rozkosznego walca porwały w szalony wir tańców odważne pary, które z energią młodzieńczą torowały sobie drogę wśród zapór i trudności. Po walcu kadryl, potem mazur, lansier, kotylion i t. d., i t. d., aż do białego dnia. Na sali sprzedawała kwiaty baronówna Sennyey, znana już w całym Lwowie, jako piękna Węgierka; każdy z kupujących, a były ich rzesze, miał ochotę zawołać *Eljen* przed wspaniałą cudzoziemką. Podczas ożywionych tańców, niemniej liczne tłumy pożywiały się w górnych salach kasyna, przy bufecie, którego aniołem-stróżem była niezmordowana i zawsze czynna pani Wernerowa, kiedy chodzi o dobry uczynek.

Musielibyśmy zapełnić chyba kilka kolumn dziennika, gdybyśmy chcieli wymienić wszystkich na balu obecnych, był bowiem na nim cały Lwów, który niezawodnie stawi się znowu w całym komplecie w przyszłą środę w sali kasyna miejskiego, na bal Rymanowski! na który zaprasza nas hr. Stanisławowa Badeniowa. Takiemu wezwaniu i takiemu celowi, nikt zaiste oprzeć się nie zdoła i nie potrafi!

— **Z lwowskiej Izby sądowej.** W sprawie Majera Diamanta, właściciela młynów, oskarżonego o zbrodnię oszustwa, o czem pisaliśmy przed kilkunastu dniami, zapadł po 11-dniowej rozprawie wyrok. Trybunał postawił sędziom przysięgłym trzy pytania, a to w kierunku zbrodni oszustwa i wysokości szkody. Przysięgli potwierdzili wszystkie trzy pytania, i na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Diamanta na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

— **Nagroda dla aranżera.** P. Adolf Abrahamowicz, który tak świetnie prowadził tańce na balu polskim w Czerniowcach, otrzyma od Polek bukowińskich piękny upominek. Jest to adres w pluszowej okładce z monogramem p. Abrahamowicza, wewnątrz zaopatrzony w podpisy pań bukowińskich. Wierszowaną dedykacyę, układu Kołakowskiego, zdobi winieta, pędzla p. Popiela, wyobrażająca salę balową, a na niej p. Abrahamowicza w chwili, kiedy prowadzi kotyliona.

— **Wiec radykalistów ruskich** odbędzie się w Śniatynie dnia 25 b. m. Przedmiotem narad będzie głównie kwestya zaprowadzenia bezpośredniego powszechnego, a tajnego głosowania przy wyborach do Rady państwa i do Sejmu krajowego. Członkowie komitetu wiecowego, pod przewodnictwem Dra S. Daniłowicza, zapraszają na wiec do Śniatyna nietylko włościan z sąsiednich powiatów galicyjskich, ale i z Bukowiny.

— **Z Chyrowa** donoszą nam, iż rozpuszczone przez dzienniki lwowskie pogłoski, jakoby w tamtejszym zakładzie OO. Jezuitów panowała ospa, są najzupełniej bezzasadne.

— **Z Oświęcimia.** Naddatki za bilety wstępu na zabawę strażacką, w dniu 14 b. m. odbytą, złożyli pp.: Chwalibóg Kornel z Grojca 5 złr.; Samuel Schmelz ze Skiednia i Hermann Czecz de Lindenwald z Wiednia po 2 złr.; Eugeniusz Kraus z Białej, Julian Sporn z Kęt, Wysocki Józef z Polanki i Michał Naimski z Zatora po 1 złr.; Mieczysław Dutkiewicz z Chrzanowa 75 ct.; Dr Edward Schnayder i Edward Sysak z Krzeszowic, tudzież Edward Remer z Zatora po 50 ct.; z Oświęcimia pp.: X. Jędrzej Knycz 5 złr.; Próchniewicz Bogdan i Śmieszek Józef po 1 złr. 50 ct.; Kowalski Tytus, Polaszek Antoni, Bernard Pilzer, Żuławski Adolf, Richter, Franciszek Nerger, Woźniakowski i Dr Gustaw Nowak po 1 złr.; Gileczek, Hommé Kazimierz, Stachura Wincenty, Śmieszek Karol, Schnayder Karol, Thieberg Józef, Brzeziński, Thieberg Dawid, Ludwina Lulla, Dr Gąsiorowski, Lerch, Rochowicz, X. Slaski Edward, Anna Schnayder, Niedzielska, Jurewicz Michał, Schmelz Józef, Schmelz Zygmunt, Pitułej, Krajewski, Należny Roman, Dobrzański Robert, Schnayder Jakób, Liebermann Markus i Książek Wojciech po 50 ct. Za naddatki te składa wydział Stowarzyszenia ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

— **Jasło** 16 lutego. Niedawno wszystkie pisma krajowe zamieściły wzmiankę kronikarską o bytności deputacyi jasielskiej w Wiedniu i konferencyach burmistrza z JE. Namiestnikiem hr. Badenim, obecnie znowu głoszą telegramy o nadaniu JE. p. Namiestnikowi honorowego obywatelstwa miasta Jasła. Fakta te dla szerszej publiczności wymagają bliższego wyjaśnienia.

Od lat kilku zarząd miasta czyni usilne starania o podniesienie znaczenia miasta, które stawszy się siedzibą gimnazyum, Sądu obwodowego, urzędu górniczego i innych władz — i zyskawszy w ostatnich latach, prócz linii kolei transwersalnej, nadto połączenie kolejowe z Rzeszowem — niezwykle się podnosi i ożywia.

Oczywiście, że ze wzrostem miasta wytwarzają się różne potrzeby i interesa, które popierać trzeba wobec władz krajowych i państwowych. Takiemi sprawami, oprócz pomniejszych, są: budowa nowego gmachu gimnazyalnego i uzyskanie garnizonu wojska.

Budynek na cele gimnazyum, projektowany przez architekta p. Odrzywolskiego, doprowadziła gmina miasta w roku zeszłym pod dach, — a w roku bieżącym będzie zupełnie ukończony i do użytku oddany.

Będzie to jeden z najlepszych budynków szkolnych w Galicyi, odpowiadający nietylko potrzebom pedagogicznym, lecz także pod względem architektonicznym, zaspokajający zmysł smaku i piękna. Gmina miasta Jasła, jakkolwiek majątkiem swym uboga, nie ulękła się tej ofiary, przeszło 80 tysięcy złr. wynoszącej, ufając zresztą, że w działalności swej znajdzie poparcie i pomoc władz naczelnych.

W tej myśli udał się zarząd miasta z prośbą do Rady szkolnej kraj. o udzielenie subwencyi w kwocie 30.000 złr. na budowę gimnazyum, którą to petycyę JE. p. Namiestnik poparł tak, że obecnie przychylne jej załatwienie zależy tylko od decyzyi władz centralnych.

W sprawie tej gmina miasta Jasła znalazła w JE. p. Namiestniku niezwykłego protektora, albowiem nie poprzestając na urzędowem jej poparciu, — takową osobiście w Wiedniu orędował, wpływem swym otaczał i przychylności osób, od których to zależy, polecał — czem nietylko na zwykłą podziękę zasłużył, ale nadto ujął sobie serca mieszkańców miasta.

To też zaraz po sprawozdaniu burmistrza z podróży wiedeńskiej, odezwał się powszechny głos, aby JE. p. Namiestnikowi za tyle dobroci i łaski w poparciu interesów miasta ofiarować honorowe obywatelstwo — i w tym celu obywatelstwo miejskie wystosowało do burmistrza pismo o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej. Uchwaliwszy ten hołd wdzięczności dla JE. p. Namiestnika wzniosła Rada na cześć jego trzechkrotny okrzyk „niech żyje!“

— **Podziękowanie.** Prześwietny Wydział powiatowy w Jaśle udzielił na książki dla uboższych uczennic tutejszej szkoły wydziałowej kwotę 30 złr. W imieniu obdarowanej młodzieży składam prześwietnemu Wydziałowi za tę szlachetną pomoc najszczersze „Bóg zapłać!“

Teodor Bernadzikiewicz,
dyrektor żeńskiej szkoły wydziałowej w Jaśle.

— **Samobójstwo.** W Budziejowicach odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu jednoroczny ochotnik 6 pułku strzelców, syn dzierżawcy, Fryderyk Müller.

— **Stypendya.** Kuratorya fundacyi stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego nadała stypendya z tej fundacyi w kwocie rocznej po 150 złr., począwszy od roku szkolnego 1891/2: 1) Janowi Eugeniuszowi dw. im. Jossemu, słuchaczowi III roku medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; 2) Leonowi Mroczkowskiemu, słuchaczowi II roku szkoły politechnicznej we Lwowie; 3) Stanisławowi Pitce, uczniowi I roku krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Jurowce z Popielami, Srogowem górnym i dolnym, w powiecie sanockim, na dokończenie budowy wspólnej szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Delegat do Indyj.** Msgr. J. Zaleski, o którym telegram doniósł, iż mianowany został delegatem kongregacyi *de propaganda fide* do Indyj, jest bratem zmarłej przed kilku laty ś. p. hr. Stanisławowej Kossakowskiej. W roku 1887 odbył msgr. Zaleski wraz z msgrem Agliardim, delegatem apostolskim, jako sekretarz delegacyi, sześciomiesięczną podróż do Indyj Wschodnich przez Suez, Ceylon, Madras, Kalkutę, Allahabad, Bombaj i Goę, gdzie są relikwie wielkiego Misyonarza Indyj, św. Franciszka Ksawerego, i gdzie arcybiskup jest zarazem patryarchą Indyj Wschodnich. Msgr. Zaleski odznacza się nietylko znajomością warunków misyjnych w Indyach, ale i zdolnościami, które mu zjednały powołanie na to zaszczytne stanowisko.

— **Z kolei Północnej.** Od dnia 1 marca b. r. będzie się zatrzymywać na stacyi Standing o godz. 4 m. 59 po południu pociąg pospieszny Nr 1, odchodzący z Wiednia o godz. 12 w południe i przychodzący do Krakowa o godz. 8 m. 42 wieczór, warunkowo, tj. wtenczas, gdy będą podróżni, mający tam wsiadać lub wysiadać. Pociąg ten ułatwi na stacyi Standing połączenie z pociągiem mięszanym Nr 7 (kolei lokalnej Standing-Stramberg) do stacyi Stramberg.

— **Trupa dramatyczna Coquelina** występuje obecnie w Wiedniu. Przy tej sposobności Wiedeń poznał po raz pierwszy *Thermidora*. Krytyka odzywa się o dramacie z pochwałami, jakkolwiek umiarkowanemi. Coquelin gra Labussièra.

— **Koncert Sarasatego** odbył się we czwartek w Poznaniu w sali Lamberta. Dzienniki miejscowe wyrażają się z zachwytem o nieporównanej grze znakomitego mistrza.

— **Katastrofy.** W Gandawie wysadzono w powietrze dom notaryusza. Pięć osób zginęło. W Fellièrs spłonął magazyn mód. Szesnaście osób padło ofiarą. W Nowym Orleanie pożar zniszczył siedm wielkich magazynów.

— **Stambułow** od czterech dni chory jest na influenzę.

— **Epidemia.** Z Adryanopola telegrafują, że w okolicy Akhi Czelebi pojawiła się podejrzana epidemia. Gubernator adryanopolski wysłał lekarzy i oddział żandarmów do rzeczonej miejscowości, którą otoczono kordonem wojskowym.

— **Kardynał Mermillod** zaopatrzony został ostatniemi Sakramentami.

— **Deputowany Laur** wręczył paryskiemu sądowi policyi karnej jako strona cywilna skargę przeciwko ministrowi Constansowi o czynne znieważenie i domaga się, niezależnie od wniosku karnego prokuratoryi, jednego franka „wynagrodzenia za ból.“ Upoważnienia senatu do ścigania karnego Constansa nie zażądał Laur.

— **Gmina paryska** zaciąga 148 milionów pożyczki na roboty publiczne.

— **Dautresme,** znany kompozytor i były francuski minister handlu, zmarł przedwczoraj w Paryżu.

— **Królowa hiszpańska** zachorowała ciężko na influenzę. Chorują również na influenzę dwaj hiszpańscy ministrowie: marynarki i kolonii.

— **Stan pogody.** Ciśnienie powietrza na wschodzie i zachodzie ciągle nierówne. Wiatry, wiejące na przemian to z północy, to z południowego wschodu, zapowiadają zmienną pogodę.

— **Nekrologia.** Kazimierz Katerla, brat III zakonu św. Franciszka, były uczeń gimnazyum św. Anny, zmarł tu, przeżywszy lat 19.

— Ezechiel de Eadem Berzeviczy, oficer jazdy wołyńskiej z r. 1831, długoletni pełnomocnik dóbr Krzeczunowiczów, autor „Wspomnień podporucznika i Wieczorów starego żołnierza,“ zmarł w Bołszowcach dnia 18 b. m., przeżywszy lat 81. Pogrzeb odbędzie się jutro w Bołszowcach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 21 b. m. po raz drugi: *Koniec Sodomy* (Sodom's Ende), dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna.

We wtorek 23 b. m. po raz trzeci: *Koniec Sodomy* (jak wyżej).

— Dnia 19 lutego pogoda; termometr od —14·2 doszedł do +1·5 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7-mej rano dnia 20 lutego stan jego był 738·8 mm., termometru +0·6 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 21 lutego: św. Eleonory panny; w poniedziałek dnia 22 b. m.: Katedry św. Piotra w Antwerpii.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki, na którem przewodniczący, p. Łuszczkiewicz, złożył komunikaty: O malarzach kilku kodeksów miniaturowych kapituły katedr. krak.; o skrzyneczce, zabytku złotnictwa średniowiecznego, skarbca kolegiaty Trzemeszeńskiej; o gotyckim drewnianym posągu św. Kunegundy, odkrytym w klasztorze Starosądeckim Franciszkanek. P. Piekosiński złożył komunikaty: o Piotrze „Ronlt“ czyli de Ronghe, Medyolańczyku budowniczym, który w roku 1560 miał dokończyć rozpoczętej budowy fary w Bieczu; o malarzu Monti, Wenecyaninie, bawiącym w Polsce; o mistrzu „Oswaldus Baldner pixidarius.“ — Uchwalono ogłosić drukiem w Sprawozdaniach komisyi przedstawioną przez p. Łuszczkiewicza rozprawę p. Lepszego „O pacyfikale Sandomirskim z końca XV wieku,“ do której dodanym jest spis złotników krak. z drugiej połowy XV w., zestawiony na podstawie źródeł archiwalnych. — P. Sokołowski zawiadomił o pracy swojej „Miniatury włoskie biblioteki Jag. i kodeks Sanguszkowski w zbiorach Czartoryskich.“ — W końcu przedsięwzięto wybory, w których przewodniczącym komisyi obranym został prof. Maryan Sokołowski, zastępcą przewodniczącego prof. Władysław Łuszczkiewicz, sekretarzem p. Leonard Lepszy.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego w Warszawie odbędzie się w początku marca w Teatrze Wielkim. Z orkiestralnych dzieł wykonane zostaną: Uwertura Echa leśne, Marsz uroczysty, Polonez, Gawot. Program pierwszej części zawierać będzie jeszcze pieśni. Druga część poświęcona ma być wyłącznie ustępom z *Goplany*. Ballada Goplany, Pieśń Grabca, Romans Kirkora i znana u nas muzyka baletowa: „Pochód uroczysty,“ „Krakowiak,“ „Mazur“ zakończą koncert. Próby z dzieł orkiestralnych odbywają się już od czasu niejakiego pod dyrekcyą p. Trombiniego.

Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne w świeżo wydanym zeszycie czwartym za r. 1891 zawierają kilka ważnych i pouczających prac. P. Edmund Diehl ogłasza p. t.: „Przyczynek do sfragistyki polskiej“ nieznane materyały do epoki Wazów, a mianowicie na początek do panowania Zygmunta III. Tekst objaśniają liczne podobizny pieczęci, oraz podpisów tego króla na osobnej tablicy fotolitograficznej. Podobnie ilustracyami opatrzoną jest poważna rozprawa p. A. Ryszarda „O denarach polskich z XIV i XV wieku.“ Pan W. B. pod skromnym tytułem „Materyały do historyi rytownictwa polskiego“ podaje wiadomość zajmującą o kilku rycinach Samuela Kochanowskiego, syna Piotra, tłómacza „Jerozolimy wyzwolonej“ (a nie „Eneidy,“ jak twierdzi autor mylnie). Żył on i pracował w pierwszej połowie XVII w. Jedna z rycin dodana w podobiznie. Resztę zeszytu zajmują jeszcze polemika „W sprawie dukata Łokietkowego“ przez W. Szaniawskiego, zajmująca kronika i bibliografia, oraz recenzye. Między temi ostatniemi podnieść wypada fachowe sprawozdanie pióra p. W. B. o IV tomie „Katalogu zbiorów numizmatycznych“ hr. Emeryka Czapskiego. Wiadomo, że jest to najkompletniejszy zbiór polskich monet, medali, orderów i distinktoryów. Tegoż samego pióra zajmujący artykulik zaznajamia nas z monetami polskiemi w zbiorach wiedeńskich.

„Kronika rodzinna“ podaje w ostatnich trzech numerach b. r. zajmujące listy z powtórnej wycieczki do Indyj wschodnich, odbytej przez X. prałata Zaleskiego z końcem 1890 i początkiem 1891 r., następnie p. t.: Z głębin i wybrzeży morskich, opis pobytu na wyspie Borkum przez A. Moldenhawera. W artykule Kobiety czeskie, przedstawioną jest charakterystyka działalności najwybitniejszych literatek czeskich w ostatnich czasach, prócz tego zaś niemal w każdym numerze znajduje się na przemian wielce zajmująca kronika literacka z Paryża i Londynu z całą wiązanką najświeższych utworów z dziedziny literatury francuskiej i angielskiej. Wogóle *Kronika Rodzinna*, redagowana bardzo starannie przez p. A. z Chomętowskich Borkowską, zasługuje dla uczciwej tendencyi i pouczającej treści na jak najszersze rozpowszechnienie w kołach domowych, czytelniach, kasynach itp.

Dr Maasburg Friedrich: *Geschichte der obersten Justizstelle in Wien* (1749—1848). Praga, 8°, stron 500. Pomiędzy władzami centralnemi w Austryi, które, jako władze nadworne, kierowały w przeszłym wieku i w pierwszej połowie bieżącego sprawami wewnętrznemi niemieckich krajów dziedzicznych austryackich, tudzież Galicyi i później nabytych prowincyj włoskich, a starały się o ile możności przeprowadzić jednolitą administracyę, najważniejszą była wiedeńska, t. zw. *oberste Justizstelle*, a to ze względu na zakres swego działania i na ilość i różnorodność spraw, które jej przekazywano. Autor, oparty niemal wyłącznie na źródłach urzędowych, do których, jako sekretarz nadworny w kancelaryi gabinetowej cesarskiej, łatwy mógł mieć przystęp, kreśli historyę powstania i wewnętrznego urządzenia tej instytucyi z wszelką możebną dokładnością i jasnością, a w przedmiotowem przedstawieniu rzeczy poświęca także ustęp obszerny Galicyi, dla której ustanowiono osobny senat w tym najwyższym trybunale sprawiedliwości po jej wcieleniu do Austryi przy pierwszym podziale Polski. Część ta pracy Dra Maasburga jest dla historyi naszego kraju bardzo cenną, bo wyjaśnia nietylko dzieje administracyi sprawiedliwości w naszym kraju aż po r. 1848, ale nadto określa stanowisko, jakie Polacy w pracy około jej rozwoju zajmowali. Podano też tam życiorysy prezydentów, wiceprezydentów i wszystkich radców najwyższego trybunału sprawiedliwości, zestawione chronologicznie według dat ich nominacyi w czasie od 1749—1848 r.; z Polaków znajdujemy tam życiorysy radców dworu, którzy później piastowali godność prezydentów lub wiceprezydentów sądów w Galicyi: Macieja Skorupki (zm. 1785), Macieja Poletyłły (zm. 1782), hr. Józefa Bobrowicza-Jaworskiego (zm. 1803), hr. Piotra Krukowieckiego (zm. 1791), Ignacego Skwarczyńskiego, Józefa Nikorowicza (zm. 1833 w Krakowie), Mikołaja Urbańskiego (zm. 1805), hr. Stanisława z Kotlewa Grzębskiego (zm. 1808), Marcelego Urbańskiego (zm. 1810), Bartłomieja Gołaszewskiego z Gołasz (zm. 1826), hr. Jana Kant. Stadnickiego (zm. 1842), Michała Stanisława Stojowskiego (zm. 1840), Jana Cholewy Brynickiego (zm. 1828), Michała Dąbrowskiego (zm. 1866). Między prezydentami najwyższego trybunału sprawiedliwości nie znajdujemy żadnego z Polaków, wiceprezydentem był bar. Karol Krauss, urodzony we Lwowie. Książkę tę zdobią portrety sześciu członków najw. trybunału. Autor w dziele swem umiał znakomicie pokonać nader obfity materyał i przedstawić rzecz jasno, jakkolwiek nie mając na tem polu poprzedników, musiał sam z aktów nieułożonych, z regestrów i protokółów najw. trybunału, obejmujących tysiące fascykułów, wybierać to, co do takiej monografii mogło być odpowiedniem i podniesienia godnem. *(L. C.)*.

Polnische Handelscorrespondenz. Pod tym tytułem wyszedł w Lipsku, nakładem księgarni Kocha, podręcznik korespondencyi handlowej w języku polskim, zawierający wzory wszelkiego rodzaju listów kupieckich, bankowych i księgarskich, w tłómaczeniu i opracowaniu M. Gibesa. Oprócz niektórych niestosownych zwrotów stylowych i prowincyonalizmów, tłómaczenie jest dość staranne i szczegółowe, podręcznik ten może więc oddać dobre usługi początkującym korespondentom handlowym.

Trzeci wieczór „Lutni“.

Trudno jest zdawać sprawę z wieczoru muzycznego, który sprawozdawca urządzał, ale sam przez się program może być przedmiotem rozbioru obok publiczności jako sędziego.

Trio Volkmana, po raz pierwszy wykonane, należy niezaprzeczenie do rzędu utworów bardzo poważnych, szeroko zakrojonych, w szczegółach świetnie opracowanych, nieco ponurych, a w części ostatniej zbyt zmniejszonej trójdźwiękami przeładowanych. Autor, przejęty wzorami Beethovena, umie utrzymać się w szerokim stylu, ze spokojem niezwykłym; jego motywą są szlachetne, śpiewne i oryginalne, ale całości brak rozmaitości; zamknięcie ostatniej części ponurą „codą“, należącą do części pierwszej, łamie polot i sprawia wrażenie części niedokończonego.

W wykonaniu tego utworu wielką zasługę obok dzielnego skrzypka, p. Hocka, położył p. Sandoz, który w bardzo trudnej wiolonczelowej partyi uwydatnił z prawdziwą znajomością rzeczy wszystkie szczegóły.

Panna Wężowicz wykonała na fortepianie „Grillen“ Schumana, Impromptu Chopina i walca Paderewskiego. Za grę jędrną, pełną barwy, życia i dokładności pozyskała huczne oklaski.

Równem powodzeniem cieszyła się pani Łepkowska, która głosem niezwykle sympatycznym, obok naturalnego sposobu śpiewania i dobrego zrozumienia rzeczy, wykonała utwory Denzy, Gounoda i Dessauera, a na powszechne żądanie dodała Szypilańskę Mascagniego.

P. Hock wykonał w formie suity trzy sonatyle Raffa, utwory delikatnem, ale prawdziwie wykwintnem piórem napisane. Prostota, obok śpiewnego tonu, wywołały rzęsiste oklaski.

Wielkiem urozmaiceniem była deklamacya panny Dziryłowny, która wypowiedziała utwory Gawalewicza „Mój walczyk“ pozyskała niezastąpione oklaski i zmuszoną była dodać nad program. Wybór padł na ustęp z *Beniowskiego*, pełen siły i uczucia, który miała artystka wybornie zrozumiała.

Chóry „Lutni“ pod kierunkiem p. Steibelta popisały się istotnie, a na szczególną pochwałę zasługuje wykonanie „Hasła“ Noskowskiego, utworu drobnego, pełnego werwy, „Lutni krakowskiej“, dalej wspaniały chór „Pod krzyżem“ oraz „Góral“ Münchheimera. Zgodność, obok dźwięcznych i dobrze brzmiących głosów, jak również chwalebna dokładność w traktowaniu modulacyach — to zalety, którymi chór przedewszystkiem się odznaczył.

Fortepian koncertowy Bösendorfera pochodził ze składu p. J. Kordeckiego.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Handel solą w Galicyi. Lwowska Izba handlowa po wysłuchaniu przedwczoraj posiedzenie przy licznym udziale członków. Na posiedzeniu wywiązała się obszerna dyskusya nad sprawą wydzierżawienia sprzedaży soli w kraju. Jak czytelnikom wiadomo, nowo założone Towarzystwo handlowe usiłowało się o otrzymanie monopolu handlu solą w Galicyi, na którym wprawdzie miało zarobić pewną kwotę, ale kraj miał zyskać to, że cena soli w przyszłości byłaby jednakową w całym kraju, a nie, jak dotychczas, zależną od samowoli sprzedających. Teraz topka soli w Galicyi kosztuje od 9 do 16 centów, a są okolice, w których handlarze płacić każą po 24 centów. Zamiar Towarzystwa handlowego powitano bardzo sympatycznie, gdyż wydzierżawienie handlu solą przez Towarzystwo położyłoby koniec wyzyskowi żydów, którzy handel ten wzięli w swe ręce i na nim co rok krociowe zarabiali sumy, a ściągali je właśnie z najbiedniejszych. Gdy Towarzystwo handlowe, chcąc dokonać swego zamiaru, wniosło w tej sprawie petycyę do ministerstwa handlu, zakotłowało w całym kraju, poruszono wszelkie sprężyny, aby tylko nie dopuścić, by Towarzystwo handlowe otrzymało monopol handlu solą i zaczęto po całym kraju zbierać podpisy od włościan, protestujących rzekomo przeciw wydzierżawieniu handlu solą Towarzystwu handlowemu.

W tym przedmiocie przeprowadziła lwowska Izba handlowa bardzo długą dyskusyę, po której uchwalono:

Izba wystosuje memoryał do Ministerstw skarbu i handlu, aby handlu solą w Galicyi nie wydzierżawiano Towarzystwu prywatnemu.

Następnie uchwalono:

1. Wezwać rząd, by w pierwszym rzędzie chronił w przyszłości interes konsumentów przed wyzyskiwaniem tychże przez przekupniów soli, — należy wszakże dążyć do ustanowienia jednolitej, a nieprzekraczalnej ceny dla sprzedaży soli w całym kraju, albo przynajmniej w poszczególnych powiatach.

2. Należy w przyszłości dążyć do tego, aby rząd, bez względu na to, czy urządzone będą trafiki z solą po miastach i powiatach na rachunek własny, czy uczyni to rząd za pośrednictwem Wydziału krajowego przez władze autonomiczne, główny nacisk położony był na to, iżby przy zachowaniu jednolitej ceny w powiatach, nie wykluczano od drobnej sprzedaży drobnych kramarzy i handlarzy.

3. Należy wreszcie przestrzegać, aby handel solą nie stał się źródłem niezdrowej konkurencyi poszczególnych kramarzy i handlarzy między sobą.

Krajowe Towarzystwo naftowe. Dnia 11 b. m. odbyło się w Krośnie pod przewodnictwem prezesa krajowego Towarzystwa naftowego, p. A. Gorajskiego, posiedzenie wydziału przy współudziale reprezentantów gal. destylarń nafty. Przedmiotem obrad była bardzo ważna a przedewszystkiem gal. destylarnie nafty obchodząca sprawa ewentualnego przystąpienia do projektowanego Stowarzyszenia austr. destylatorów naftowych. Po bardzo obszernej dyskusyi zebranie upoważniło Tow. naftowe, aby imieniem gal. destylarń naftowych odpowiedniemu komitetowi założyć się mającego Stowarzyszenia austr. destylatorów naftowych, iż gal. destylarnie nafty wstrzymują się na razie od wzięcia udziału w organizacyi tego Stowarzyszenia, a uczynią to dopiero w razie, gdy w łonie Tow. naftowego związku gal. destylarń nafty, względnie utworzenia w Towarzystwie naftowem dwóch sekcyj: destylarniane i kopalniane), — uprosiło p. prezesa, aby jak najspieszniej zwołał do Lwowa wydział i zaprosił na takowy reprezentantów gal. destylarń nafty.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie. Dnia 13 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa powroźniczego w Radymnie, na którem dyrektor X. Leon Pastor, zdawał sprawę z czynności dyrekcyi za rok 1891. Zaznaczył więc, że Towarzystwo z roku na rok coraz świetniej się rozwija, co przypisać należy w znacznej części temu, iż członkowie przychodzą wreszcie do przekonania, że rzetelność i punktualność jest dźwignią każdego stowarzyszenia rzemieślniczego. Temu to zawdzięczyć należy, że wyroby powroźnicze Towarzystwa znachodzą coraz więcej pokupu i rugują z handlu lichy, choć tańszy wyrób żydowskich handlarzy.

Lecz nietylko prywatni odbiorcy darzą Towarzystwo coraz większem zaufaniem, ale nawet rządowe instytucye weszły w stosunek handlowy z Towarzystwem na rok 1892, mianowicie jeneralna dyrekcya tytoniu w Wiedniu zatwierdziła ofertę Towarzystwa dla dostawy towaru powroźniczego w kwocie około 7000 złr., zaś dyrekcye kolei państwowych we Lwowie i Krakowie zobowiązały się kontraktowo pewną część swych potrzeb w Towarzystwie zaspakajać.

O zaufaniu jakie sobie Towarzystwo wyrobiło, świadczy i ta okoliczność, że coraz więcej firm handlowych zgłasza się do dyrekcyi, z prośbą o zawiązanie z nich handlach składów komisowych. W r. 1891 założono takie składy w Tarnopolu u p. Andrzeja Makowieckiego, w Przemyślu w bazarze im Żyblikiewicza i w powiatowych miejscowościach. Co do zaufania dyrekcyi, wyrobiono zaś w wyrobie Towarzystwa. — Tym ostatnim udziela dyrekcya 6% rabatu. Następnie przechodząc do szczegółowych cyfr, X. Pastor oświadczył, że obrót kasowy wynosił w r. 1891 a w przychodzie 17,104 złr. 96 ct., b) w rozchodzie 16,954 złr. 66 ct., czyli razem 34,059 złr. 62 ct. Wyrobiono przędziwa w r. 1891 za kwotę 5,069 złr. 21 ct., z którego to materyału wyrobiono towaru, który to towar 12,500 złr. 69 ct. Sprzedano zaś za tę kwotę 15,661 złr. 18 cent., a w zamian za 2,000 złr. więcej niż roku zeszłego.

Dodać tu jeszcze należy, że w roku 1891 sprzedano za 1,453 złr. 47 ct, ogółem więc Towarzystwo sprzedało w roku 1891 towaru za 17,124 złr. 65 ct. Przy robocie zatrudnionych było członków pracujących 29, zaś najwyższa cyfra zarobkowa pracującego w magazynie przez jednego członka wyniosła rocznie 1,099 złr. 53 ct.

Ilość zasiłkowanych członków wynosiła w roku 1891 cyfrę 1,905; ze sprawy szły w należytym porządku, zawdzięczyć należy mrówczej pracowitości skarbnika p. Władysława Hajdukiewicza, co dyrekcya z uznaniem podnosi.

Następnie zdawał sprawę X. Dyrektor ze stanu kasy chorych. Stan kasy wynosił w roku 1891 kwotę 290 złr. 26 c. Dzięki Bogu, tylko 4 członków w tym roku złożonych było chorobą i to krótko trwającą. Wskutek wezwania urzędowego Towarzystwo przystępuje w r. 1892 do kasy chorych powiatowej w Jarosławiu, z funduszu zaś swego będzie i nadal zasilać członków swoich chorych, więcej potrzebujących i zasłużonych.

Po tem sprawozdaniu odczytał p. Michał Gruszka w imieniu komisyi kontrolującej sprawdzony bilans za r. 1891, który równoważy się w sumie 5,670 złr. 78 c.

Czysty zysk w stanie czynnym za r. 1891 wynosił 559 złr. 82 cent. Z zysku tego wyznaczono 10% od udziałów, resztę zaś przeznaczono na pokrycie podatku dochodowego za lata wszystkie, począwszy od założenia Towarzystwa.

Mimo bowiem posyłania corocznie bilansów Towarzystwa do władz dotyczących, wymierzyły one dopiero tego roku podatek za wszystkie lata i to w kwocie około 600 złr. Szczęście, że Towarzystwo dość silnie finansowo stoi, w przeciwnym razie taki wymiar mógłby zakwestyonować byt Towarzystwa. Przeciw temu wymiarowi wniesiono rekurs; o ile tenże jednak uwzględniony zostanie, przyszłość pokaże! Bilans sprawdzony, tudzież wnioski Rady nadzorczej co do podziału zysków referował imieniem komisyi lustracyjnej p. Michał Gruszka, poczem zgromadzenie udzieliło Dyrekcyi absolutoryum, tudzież przez powstanie z miejsc wyraziło jej wdzięczność za bezinteresowne kierownictwo.

Przy wyborach uzupełniających do Rady nadzorczej został wybrany p. Władysław Janicki notaryusz prezesem Rady nadzorczej, p. Antoni Hołowiński naczelnik gminy zastępcą tegoż, zaś p. Antoni Bar koncypient notaryalny sekretarzem; na trzeciego zaś członka Dyrekcyi wybrano p. Michała Gruszkę.

Wreszcie X. Leon Pastor wniósł sprawę założenia czytelni i biblioteki dla członków, aby ci mieli w niedziele i święta miejsce, w któremby przyzwoicie czas spędzić mogli. Zgodzono się na założenie takiej czytelni i objawiono ogólne życzenie, aby miała charakter czysto katolicki i założoną była pod wezwaniem św. Józefa, patrona stanu rzemieślniczego.

Berlin 18 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 205·— mr., w maju-czerwcu 206·50. Żyto w miejscu 212, z odstawą w kwietniu-maju 215·25, w maju-czerwcu 212·—, w czerwcu-lipcu 209·—. Jęczmień w miejscu 144—195. Owies z odstawą w kwietniu-maju 153·50, w maju-czerwcu 154.— marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 48·70, z odstawą w kwietniu-maju 46·30, w lipcu-sierpniu 47·25 marek.

Wrocław 18 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 22·40, żółta 22·30. Żyto 22·50. Owies 46-funtowy 14·90. Rzepak 24·40 marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 lutego. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż cesarstwo rosyjscy w połowie marca udadzą się z Gatczyny do Krymu, aby odwiedzić chorego w. ks. Jerzego. W Krymie zabawią cesarstwo przeszło miesiąc, poczem wyjadą do Danii celem wzięcia udziału w uroczystości złotego wesela duńskiej pary królewskiej.

Przeniesienie włoskiego ambasadora w Konstantynopolu Ressmanna na posadę ambasadora w Paryżu jest już rzeczą postanowioną, a Ressmann z końcem marca obejmie nową posadę.

Jak donoszą z Konstantynopola, zestawionym zostanie z rozkazu sułtana zbiór wszystkich, między Turcyą a innemi mocarstwami obowiązujących traktatów politycznych i handlowo-politycznych. Przeprowadzeniem tego zadania zajmie się komisya pod przewodnictwem Salih Munir beya, jeneralnego sekretarza dla tureckiej korespondencyi w ministerstwie spraw zagranicznych.

Poznań 20 lutego. Tutejsza Rada miejska uchwaliła wnieść do Sejmu pruskiego petycyę przeciw ustawie szkolnej. Wobec tego zwołano tu wiec, który zaprotestować ma przeciw powyższej uchwale. Wskutek braku sali na obrady wiecu, odbędzie się takowy dopiero w środę popielcową 2 marca.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 lutego. Biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężnej Maryi Waleryi brzmi: Temperatura dziś zrana 37°. *Bronchitis* w lewem płucu znacznie się zmniejszyła; w dolnym płacie prawego płuca trwa jeszcze ciągle. Ogólny stan zdrowia jest zupełnie uspokajający.

Wiedeń 20 lutego. (Z Izby deputowanych). Taaffe odpowiada na interpelacyę Tilszera i Pradego w sprawie październikowych zajść w Libercu, że władze poleciły magistratowi, aby wskazywał miejsce w utworzonym na przyjęcie cesarza szpalerze tym stowarzyszeniom i szkołom, które się o to zgłoszą; jednakowoż z towarzystw czeskich nie zgłosiło się żadne. Nie wydano żadnego zakazu wywieszania chorągwi o barwach krajowych. Co do wypadków na Röchlitzer Strasse, to zeznania Niemców sprzeciwiają się wprost i najzupełniej zeznaniom Czechów. Zarządzone w tej sprawie śledztwo zostało z urzędu zaniechanem.

Co się tyczy ekscesów i bijatyki na libereckim targu owocowym, wskazuje Taaffe na wyrok karny magistratu libereckiego. Wobec rozmaitych zarzutów Tilszera stwierdza prezes ministrów, że postępowanie magistratu m. Liberca było w ogólności poprawne.

Tilszer wnosi, aby na następnem posiedzeniu odbyła się dyskusya nad tą odpowiedzią na interpelacyę. Wniosek ten odrzucono.

Po stwierdzeniu przez kilku posłów, że dep. Bianchini w dniu wczorajszym nie odczytał swego zastrzeżenia prawnego, lecz tylko trzymał manuskrypt w ręku, oświadczył prezydent, iż wczorajsze wezwanie Bianchiniego do porządku obecnie cofa.

Następnie oświadczył minister sprawiedliwości, iż Cesarz przyzwolił na uznanie komisyi dla ustawy karnej za obradującą bez przerwy, poczem Izba przeszła do porządku dziennego i bez dyskusyi uchwaliła prowizoryczne uregulowanie stosunków handlowych z Serbią.

Wiedeń 20 lutego. Komisya budżetowa Izby deputowanych uchwaliła kredyt 360.000 złr. na zasiłki dla dotkniętej nędzą ludności wszystkich krajów koronnych.

Przy rozprawach nad kredytem na dodatki drożyzniane dla urzędników państwowych oświadczył minister Dr Steinbach, że nie może przekroczyć proponowanej kwoty 500.000 złr. Chodzi tu o to, aby przez wzgląd na przyszłe uregulowanie waluty uniknąć rachunkowego deficytu w budżecie. Komisya uchwaliła w końcu wniosek Herolda, w formie proponowanej przez Beera, aby na dodatki drożyzniane wyznaczyć kredyt w kwocie jednego miliona złr.

Wiedeń 20 lutego. Dzienniki poranne witają z radością zasady reformy podatkowej przedewszystkiem z tego powodu, że tym razem rzeczywiście chodzi o reformę, a nie o podniesienie podatków. Podnoszą dalej z uznaniem, że klasy najniżej opodatkowane mają doznać ulg i że wskutek reformy usunięte zostaną wszystkie dotkliwe niedostatki dzisiejszego systemu podatkowego. Dzienniki wyrażają przekonanie, że Izba posłów projekt rządowy przyjmie, zwłaszcza że minister finansów oświadczył, iż chętnie zgodzi się na poprawki, dotyczące szczegółów ustawy.

Buda-Peszt 20 lutego. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Izby deputowanych Sejmu węgierskiego. Csanady wzbrania się przyjąć prezydyum ze starszeństwa. Przewodnictwo obejmuje Madarasz, żądając rękojmi od prezesa ministrów, że uroczyste otwarcie Sejmu w Budzie odbędzie się tylko pod trójbarwnym sztandarem. Szapary oświadcza, że otwarcie pod odpowiedzialnością rządu odbędzie się według ceremoniału, praktykowanego przez lat 25. Madarasz opuszcza stół prezydyalny, poczem Janicsary, jako prezydent ze starszeństwa, przewodniczy do końca posiedzenia, wypełnionego czysto formalnemi sprawami.

Buda-Peszt 20 lutego. Na pierwszem posiedzeniu klubu liberalnego oświadczył Szapary, iż rząd pozostanie wiernym znanemu swemu programowi. W jedności stronnictwa rządowego leży punkt ciężkości przyszłej sytuacyi. — Wśród hucznych oklasków wyraził Busbach prezydentowi ministrów niezachwiane zaufanie ze strony partyi.

Ungar. Post dowiaduje się z pewnego źródła, iż kwestya zamianowania Langa gubernatorem banku austro-węgierskiego nie jest bynajmniej załatwioną.

Berlin 20 lutego. Podczas rozpraw nad etatem kolejowym w sejmie pruskim oświadczył minister robót publicznych Thielen, że dla Prus nie nadaje się system taryfy strefowej; wychodziłby on bowiem na szkodę rzadko zaludnionych części kraju i oddziałałby ujemnie pod względem socyalnym. Minister sądzi, że i w Austro-Węgrzech nowa taryfa nie da się trwale utrzymać. Również w ruchu kolejowym na wielkie odległości nie przyniosła taryfa strefowa rezultatów, których się po niej spodziewano; w Węgrzech ruch ten osłabł. Rząd pruski zresztą nie spuszcza z oka tej sprawy i skoro tylko dokładnie ją rozpatrzy, wystąpi przed Izbą z odpowiedniemi planami.

Minister skarbu Miquel, oświadczył w toku obrad, iż zupełny rozdział administracyi kolejowej od skarbowości nie da się przeprowadzić.

Paryż 20 lutego. Na konferencyi, która trwała przez pięć kwadransów, zastanawiał się gabinet nad wszystkiemi ewentualnościami przesilenia, poczem ministrowie udali się po południu do pałacu elizejskiego i wręczyli Carnotowi zbiorową dymisyę gabinetu. Prezydent Republiki przyjął dymisyę.

Z wielu stron twierdzą, że Carnot powoła ponownie ten sam gabinet z wyłączeniem ministra sprawiedliwości i wyznań, p. Fallières i ministra spraw wewnętrznych, p. Constans. Pierwszego, jako inicyatora ustawy o stowarzyszeniach; drugiego, wskutek zajścia z Laurem. Mówią również, że wysocy dostojnicy wojskowi usiłowali skłonić Freycineta do pozostania w urzędzie; armia bowiem uważa jego ustąpienie za wielką dla siebie stratę.

Paryż 20 lutego. W wystosowanej do duchowieństwa francuskiego i do katolików francuskich Encyklice oświadcza Papież, iż obowiązkiem wszystkich jest uznać nadaną ludowi formę rządu; odróżnić należy kwestyę konstytucyi od postępowania ciał prawodawczych, a nadużycia tych ostatnich zwalczać środkami konstytucyjnemi. Encyklika oświadcza się za utrzymaniem konkordatu.

Lizbona 20 lutego. Były minister Mendoza Cortez, został uwięziony. Uwięzienie pozostaje w związku ze sprawą banku luzytańskiego.

Rzym 20 lutego. Ferrari i inni posłowie radykalni wnieśli w Izbie rezolucyę, wzywającą rząd, aby, wobec anormalnej sytuacyi w Rzymie, postarał się o zabezpieczenie porządku, bez pogwałcenia wolności osobistej. — Nicotera wystąpił przeciw rezolucyi, zaprzeczył, jakoby Rzym znajdował się w położeniu anormalnem i oświadczył, że rząd strzedz będzie wolności konstytucyjnych. Wobec tego rezolucyę cofnięto.

Bukareszt 20 lutego. Wynik wyborów do senatu jest następujący: wybrano 81 konserwatywnych, 17 opozycyonistów; w 14 okręgach odbędą się wybory ściślejsze. Zwycięstwo konserwatystów jest stanowcze.

Nowy Jork 20 lutego. Władze tutejsze odesłały do Europy niezdolnych do pracy i nieposiadających środków do życia wychodźców, których wysłało do Ameryki 13 europejskich Towarzystw filantropijnych.

Od Administracyi „Czasu“.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa hr. Hussarzewskiego złożył p. Ludwik Michałowski 15 złr. na zakład brata Alberta.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 lutego. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 90	Anglobanki	157 —
„ srebrna	94 45	Uniony	237 50
4% złota	111 —	Bankvereiny	112 25
5% pap. nieop.	102 65	Akcye Länderbank.	204 25
Akcye Ban. Aus.-W.	1041	„ kol. Kar. Lud.	212 —
„ kredytowe	307 50	„ „ lwowsko-czerniow.	246 75
Londyn	118 30	„ „ połudn.	88 —
Napoleony	9 38½	Elbethale	— —
Dukaty	5 57	Nordbahny	2855
Marki	57 95	Staatsbahny	284 12
4% Renta węg. pap.	102 40	Alpiny	63 10
4% „ „ złota	107 70	Akcye tytoniowe	163 —
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	116 75
Losy tureckie	37 75		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 20 lutego.

Banknoty austr.	172 60	4% Listy likw. pol.	60 90
Krótki Wiedeń	172 45	Akc. kol. Kar. Lud.	91 30
Banknoty ros.	201 40	„ austr. kred.	169 87
5% Listy zast. pols.	63 50	Ultimo Ruble	201 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 80	17 50
„ węgier. „ „	12 25	12 75
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 60	7 20

Wiedeń 19 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	94 50	94 70
4 2/10 % „ srebrna	94 —	94 20
4% Renta złota	111 —	111 30
5% „ papier. nieopodatkow.	102 65	102 85
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 75
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	102 35	102 55
4% „ „ złota	107 45	107 65
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 50	115 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 10
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 25	94 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	156 25	156 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 —	306 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	340 50	341 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	203 50	204 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	1035	1039
Unionbank . 200 „	237 —	237 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	112 —	112 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr.	203 75	204 —
Ferdynanda Północ. 1050	2857	2862
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 25	212 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 50	179
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	246 —	247 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 75	203 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	285 50	286 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	87 —	87 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 50	202 —
„ Nord-Ost . 200 „	199 50	200 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	110 50	111 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	100 30	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	118 40	118 90
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 80	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 30	84 —
„ nieopd. „ „ „	92 10	93 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 —	198 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	142 75	143 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 45	120 45
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 25	104 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 —	— —
„ Nordost. . . . 300 „ „	102 —	103 —
„ „ złotem 200 „ „	120 25	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 25	123 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 50	153 50
„ Węgierskie . „ 100	140 —	140 60
„ Tureckie . . fr. 400	37 —	37 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 20
Kredytowe „ 100	185 75	186 50
Insbruku „ 20	23 25	24 25
Krakowskie „ 20	21 65	22 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 —	17 40
„ „ węgierskie „ 5	12 15	12 65
Rudolfa „ 10	20 25	21 25
Salzburskie „ 20	24 —	25 50
St. Genois „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 38	9 39
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	116 25	116 75

Lwów 19 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	322 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 19 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 40
„ „ „ „ V	— —	101 75
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ III	— —	101 75
„ „ „ „ IV	— —	100 80

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca prawdziwą Jaegerowską bieliznę, damską i męską, ceny fabryczne. (24-7-)

(420-2 2)

Józef hr. Hussarzewski

Szambelan Jego C. i Kr. Mości, Kawaler orderu krzyża Maltańskiego, urodzony w roku 1840, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19 lutego 1892 r.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 22 lutego w poniedziałek o godz. 3 po południu z domu przy ulicy Poselskiej pod L. 8 wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na który to obrząd pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne odprawi się we wtorek dnia 23 lutego b. r. o godz. 10 zrana *w kościele św. Barbary.*

Najnowsze, nader ciekawe powieści, niektóre na tle historyi Polski.

Bułharyn, Mazepa, romans historyczny 75 c. — **Groza**, Hrabia Ścibor na Ostrowcu. powieść z lat pierwszych XIX wieku 75 ct. — **Hoffmanowa Kl. z Tańskich**, Jan Kochanowski w Czarnolesiu, obrazy z końca XVI wieku 75 c. — **Heimburg**, Księżniczka czy Kopciuszek? czyli Tamta, powieść 75 c. — **A de Lamathé**, Kosyniery, powieść z roku 1863, 2 tomy złr. 1·50.— **Laskowski R.**, Hiszpanka w Polsce czyli tydzień z czasów Zygmunta III., powieść histor. 75 c. — **Laskowski R.**, Pamiętniki hrabiny Delmar, ułamek z czasów panowania Stanisława Augusta 75 c.— **Nakwaska**, Czarna mara, powieść histor. 50 c. — **Józefina O...**, Zofia Olelkiewiczówna księżniczka słucka, powieść histor. 75 c.—Na warszawskim Zamku 75 c. — **Poeche**, Tadeusz Kościuszko, powieść histor. w 3 tomach 2 złr. — **Ouida**, Zbrodnia z konieczności 75 cnt.

Do nabycia w księgarniach: **J. Leona Pordesa** we Lwowie — **Gebethnera i Spół.** i **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie. (444-1 2)

Do wynajęcia od l kwietnia
przy ulicy Batorego L. 25, róg Karmelickiej, na I. piętrze:
5 pokoi z balkonem i wszelkiemi przynależytościami.
Oglądać można zrana od godz. 11 do 12, po południu od godz. 2 do 3. (462-1-3)

POSZUKUJE SIĘ NA WIEŚ
kucharki
w fachu swoim bardzo dobrze uzdolnionej — usposobienia łagodnego. — Zgłosić się pisemnie należy pod adresem: **Z. G. Okocim.** (461-1-3)

Próbki wszędzie opłatnie.

Za nieodpowiedni towar zwracam pieniądze.

Materye sukienne
na każdy cel, tylko trwałe, dobre, prawdziwe i tanie, rozsyła także prywatnym na wiosnę i lato skład c. k. fabryk materyj sukiennych i towarów z wełny owczej
Moriz Schwarz,
Zwittau, Mähren.
Wszelkie gatunki sukna na mundury i wyłogi, nieprzemakalne pakłaki i materye myśliwskie, czarne peruwieny i doskiny na ubrania salon., szczególności: materye płócienne do prania, na kamizelki pikowe i jedwabne, sukna na liberye i bilardy. (299-1-20)
Pozostałe resztki jaknajtaniej, jednak bez próbek.

Każda próba pociąga za sobą stałe kupno.

Dla pp. majstrów krawiec. pożyczam nieopłatnie najkompletniejsze zbiory próbek.

Mężczyźni
cierpiący na osłabienie, zechcą zażądać illustrowanej broszury o używaniu we wszystkich państwach patentow. galwano-elektrycznego przyrządu **„Refector“** konstruowanego wedle prof. Volty. Za poręczeniem nieszkodliwe noszenie na ciele. Prawie przez wszystkich lekarzy wypróbowany, polecany i przepisywany. Można go wygodnie w kieszeni umieścić. Broszury bezpłatnie (w kopercie za marką 10 ct.) wysyła **Theo Biermanns,** elektrotechnik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (281-9-)

Wiele pieniędzy
mogą porządne osoby wszelkiego stanu zarobić, jeżeli chcą objąć nasze zastępstwo bankowe (prawnie wypuszczone kwity częściowe i działy w towarzystwach losowych). Nasz bank istnieje od 25 lat i jest ściśle rzetelnym. Bardzo znaczna prowizya z premią i w danym razie stała pensya. Oferty przyjmuje **Commandit-Gesellschaft Brüder Dirnfeld,** Budapest, Badgasse Nr. 4. (341-3 5)

Loofah opaski do wąsów
c. k. wył. uprz. **znakomite** z powodu przepuszczalnej materyi, stosownego kroju, praktycznego zamknięcia, szczególnej przez to, że uszy leżą całkiem wolne, dlatego nie ma żadnych prąg w twarzy i uciśnienia w noszeniu. **Sukiek po-** **rzeczony.**
2 sztuki — najmniejsza przesyłka — 1 złr. 20 ct. opłatnie za gotówkę lub zaliczką. — Odsprzedający poszukiwani. (118-8-13)



D. R. P. a.
M. POLLAK w Wiedniu, VII., Döblergasse Nr. 4.

Na Wielki Post
Rozmyślania Męki Pańskiej i Kazania pasyjne
rozmaitych autorów, poleca i posyła najchętniej **do przejrzenia i wyboru**
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie. (350-5-6)

Die Modenwelt.
Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.
Jährlich 24 Nummern mit 250 Schnittmustern.
Preis vierteljährlich Mk. 1.25 = 75 Kr.
Enthält jährlich über 2000 Abbildungen von Toilette, Wäsche, Handarbeiten, 14 Beilagen mit 250 Schnittmustern und 250 Vorzeichnungen. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen u. Postanstalten (Ztgs.-Katalog Nr. 3845). Probenummern gratis u. franco bei der Expedition Berlin W, 35. — Wien I, Operngasse 3. (190-19-20)

Piękny folwark
45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, ogrodem, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa a 15 minut od stacyi kolei żelaznej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia za złożeniem kaucyi i odkupem inwentarzy.

Dom nowy 2-piętrowy z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy położony, na lat 12 od podatków wolny, jest do sprzedania. Potrzeba około 10.000 złr. gotówki, reszta przy hipotece.

Posada do objęcia.
Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy.
Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30.** (336-7)

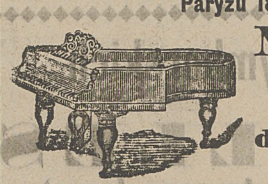
Fabryka cukrów deserowych
A. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka l. 5
poleca Szan. Publiczności
Cukierki jedyne **przeciw kaszlowi i chrypce, miodowo-ziołowe,**
odznaczone na wystawach higienicznych.
Wyborowych czokoladek ½ kilo złr. 1·—
„ pomadek „ „ „ —·80
mięszanych w pudełeczku „ „ „ 1·—
karmelków nadziewanych w różnych gatunkach „ „ „ —·50
Mam nadzieję, że staraniem swem zyskam uznanie Sz. Publiczności i polecam się łaskawym względom.
(338-5-15) *A. Nowiński.*

NA ZIMĘ!
ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** (182-31-)
Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

Wysadki chmielowe
prawdziwe **zateckie** i z **Rothauscha, 1000 sztuk po 10 złr.,** poleca pp. producentom chmielu na **porę 1892** (54-10-15)
JAKÓB HELLER,
dom komisowy chmielu założony 1860 w **Zateczu,** we własnym domu Nr. 233—234.

Alfred Rassl
w Opawie, w Szląsku austr.,
firma założona w r. 1857,
handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych
w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,
poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.
Skład sztucznych środków nawozowych po najtańszych cenach. (3-15-34)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Odznaczone na wystawach powszechnych w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.



Na spłaty fortepiana dla Wiednia i prowincyi.
Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350 złr. **Pianina** od złr. 350 do 600 złr.
Skład fortepianów i zakład wypożyczania
A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.
(2295-72-100)

Największy i pierwszy koncesyonowany
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„POMPES FUNÈBRES“
A. SZAFRAŃSKIEGO
w Krakowie,
Wesoła, ulica Kopernika Nr. 32 (dom własny), Filia: ulica Mikołajska Nr. 16.
Posiada w wielkim wyborze
Trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.
Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne.
Krzyżyki, krzyże nagrobkowe, Pomniki kamienne.
ZAWSZE KILKA GROBÓW MUROWANYCH TAK DO ODSTĄPIENIA JAK I DO WYNAJĘCIA.
Katakumby do składania ciała na wieczystość.
WIELKI WYBÓR
WIEŃCÓW Z SZTUCZNYCH I ŻYWYCH KWIATÓW.
Szarfy z napisami do wieńców.
Najpiękniejsze karawany, tak oszklone jak i nieoszklone.
Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.
Remizy, powozy parokonne i jednokonne.
Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie,
po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.
Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą.
Telegramy: Filia, ulica Mikołajska Nr. 16; albo ulica Kopernika Nr. 32 w Krakowie. (459-1-10)

Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający ból.
Należy uważać na znak ochronny oraz żądać: Kwizdy płynu gośćc.
KWIZDY
płyn gośćcowy
Cena flaszki 1 złr. w. a. (453-1-20)
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.
Główny skład
FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austryacki i kr. rumuński nadworny dostawca, aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Złożenie drzewa w Gdańsku.
Na moim placu drzewnym i zakładzie parowym tartakowym w Gdańsku (Legan) w połączeniu z dobiegowym torem kolei żelaznej wybrzeża Wisły i żeglugi morskiej od Wisły przyjmuję na skład surowe i obrabiane drzewa wszelkiego rodzaju a na żądanie zatrudniam się dalszą przesyłką, obrabianiem względnie sprzedażą. (482 1-3)
F. Troese, Danzig.

1891. w Zagrzebiu dyplom honor. — 1891. w TEMESWARZE złoty medal.
KWIZDY
korneuburski proszek pożywczy dla bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec.
Od blisko **40 lat z najlepszym skutkiem** używany prawie we wszystkich stajniach w **braku apetytu, złem trawieniu,** dla **poprawy mléka** i **pomnożenia wydatności mléka u krów;** wzmacnia znacznie **naturalną siłę odporną** zwierząt przeciw **zaraźliwym wpływom.**
CENA ¹/₁ PUDEŁKA 70 cent., ½ PUDEŁKA 35 cent.
Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy korneuburskiego proszku pożywczego dla bydła,** który prawdziwy jest do nabycia w aptekach i składach aptecznych.
GŁÓWNY SKŁAD MA
Franciszek Jan Kwizda,
c. i k. austr. i kr. rumuń. nadworny dostawca, aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem. (452-1-20)

---

24 ciągnień rocznie!
4 ciągnienia w miesiącu lutym i marcu!
Z powodu najbliższych ciągnień polecam następujące najtaniej obliczone grupy losów:

Grupa A.

1 los węgierski Czerwonego krzyża 1 „ włoski „ „ 1 „ Bazyliki 1 „ Jo-Sziv 1 „ tytoniowy serbski	15 ciągnień rocznie. 3 ciągnienia w miesiącach lutym i marcu na 25 miesięcznych spłat po **2** złr.

Grupa B.

1 los 3% kredytowy ziemski II. em. 1 „ austryacki Czerwonego krzyża 1 „ węgierski „ „ 1 „ włoski „ „ 1 „ Bazyliki 1 „ Jo-Sziv 1 „ tytoniowy serbski	24 ciągnień rocznie. 4 ciągnienia w miesiącach lutym i marcu na 34 miesięcznych spłat po **6** złr.

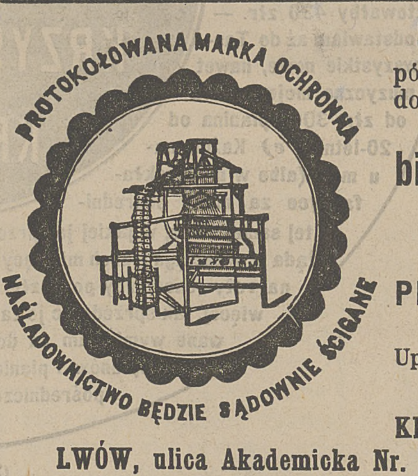
Natychmiastowe wyłączne prawo gry przy złożeniu pierwszej opłaty, którą najwygodniej posłać przekazem pocztowym.
Celem opłatnego posłania dalszych spłat, są do rozporządzenia kwity pocztowej kasy oszczędności.
Prospekta innych moich grup losów, tudzież kalendarz ciągnień na rok 1892 darmo i opłatnie. (402-1-2)
Wiener Wechsler- und Lombard-Geschäft
A. Gutfeld, Wien, I., Wipplingerstrasse Nr. 27,
bestehend seit 1870.



C. k. uprz. fabryka parkietów
W. C. Dunkel w Koszycach
(KASCHAU, OBERUNGARN)
poleca swoje wielokrotnie odznaczone dębowe deszczułki parkietowe z mocną sprężyną lub bez niej. Parkiety taflowe po najniższych cenach fabrycznych. (291 3-12)
Wywóz we wszelkich kierunkach.
Poszukuje się zastępstwa dla Galicyi.

„Finanzieller Rathgeber“
wychodzi I, 10 i 20 w każdym miesiącu.
Kto chce swój kapitał zachować i pomnażać, kto chce nabywać dobre papiery wartościowe, kto chce swój majątek przez spekulacye powiększyć, potrzebuje bezstronnego doradcy, który redagowanym jest w zupełnie objektywny sposób, jak „Finanzieller Rathgeber,“ który tylko podniesienie interesów swych abonentów, jako cel ma na oku. Nra na próbę darmo i opłatnie. (278-5 5)
Prenumerata całorocznie: **jeden złr.**
Administracya „Finanzieller Rathgeber“ w Wiedniu, I, Helferstorferstr. II.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.
P. Rigollot (119-36-)

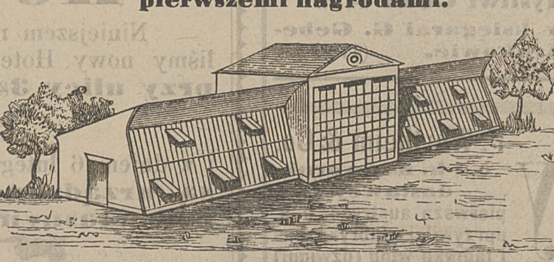


Słynne płótna krajowe korczyńskie
pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;
bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie
tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*
GŁÓWNY SKŁAD: (151-7-)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (277 9-104) **L. Speiser.**

Na wszystkich dotychczas obesłanych wystawach powszechnych odznaczeni pierwszemi nagrodami.

Nitowane tragarze półkowe i kratowe.



Walcowane tragarze i szyny kolejowe.

ALBERT MILDE & Co.,
c. i k. nadworny warsztat artyst. i budowlano-ślusarski i konstrukcyj z żelaza
w Wiedniu, III/2, Untere Viaductgasse 35/37.
Roboty artystyczno-ślusarskie wszelkiego rodzaju, ślusarnia budowlana na wielkie rozmiary. Wszelkie rodzaje okien, krat do okien i drzwi, poręczy do schodów, balkonów, werand, krat ogrodowych, krat do bram, i t. p. Cieplarnie, konstrukcye dachów i sufitów, mosty. (295-2-40)
Konstrukcye z żelaza we wszelkim rodzaju.

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLL.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.
OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka ma znak ochronny **A. Molla** i zapieczętowana jest plombą ołowianą **„A. Moll.“**
Molla wódka francuska i sól jest szczególnie jako wcieranie uśmierzające ból w rwaniu członków i innych następstw z zaziębień doskonale znanym środkiem ludowym, działającym na wzmocnienie mięśni i nerwów. — **Cena plombowanej orygin. flaszki 90 c.**

Molla salicylowa woda do ust.
(Oparta na podstawie natronu salicylowego).
Przy codziennem oczyszczeniu ust, szczególnie ważna dla dzieci wszelkiego wieku i dorosłych, zapewnia ta woda do ust utrzymanie zdrowych zębów i zapobiega bólowi zębów. — **Cena flaszki ze znakiem ochronnym A. Molla 60 ct.**

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwornego w Wiedniu, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy mają: w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w HUSIATYNIE W. Czerski apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYSLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU E. Frantz, L. Fleischmann apt., — w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski apt., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk. (2-8 53)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.